



Benjamin Muszyński



Copyright © by Beniamin Muszyński, 2017.
Copyright © for this edition by Masz Wybór, 2018.

Autor: Beniamin Muszyński
Tytuł: Jestem
Grafiki: Justyna Bzdoń [okładka]
Korekta: Anna Lisiecka
Redaktor techniczny: Beniamin Muszyński (wersja PDF, MOBI, EPUB)
Testy: Anna Lisiecka, Mateusz Prochera, Michał Śluzkiński.

W niniejszej publikacji wykorzystano czcionkę Old Standard zaprojektowaną przez Alexeya Kryukova. Czcionka użyta zgodnie z licencją [Open Font Licence](#).

Niniejsza publikacja nie może być modyfikowana ani odsprzedawana bez pisemnej zgody Wydawcy. Dozwolone jest jej kopiowanie, dystrybucja bezpłatna na licencji freeware oraz druk na papierze w dowolnej liczbie egzemplarzy.

Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru



(grupa nieformalna)

www.masz-wybor.com.pl

wydawnictwo@wydawnictwoww.pl

Wydawca oficjalny:

Masz  Wybór

Redaktor Naczelny:

Beniamin Muszyński

ul. Sadowa 13/34

38-500 Sanok

www.masz-wybor.com.pl

magazyn.masz.wybor@gmail.com

ISBN 978-83-949612-5-1

Nakładem Wydawnictwa Wielokrotnego Wyboru ukazały się dotąd następujące pozycje

[stan na Lipiec 2019]:

Gry książkowe:

1. **Szklana Twarz**, Beniamin Muszyński. Fantastyka.
2. **Zaginiony**, Beniamin Muszyński. Horror.
3. **Tajemne Oblicze Świata**, Mikołaj Kołyszko. Horror.
4. **Janek – Historia Małego Powstańca** [wersja I], Beniamin Muszyński, dr Maciej Słomczyński. Edukacyjna.
5. **Pokuta**, Beniamin Muszyński. Thriller.
6. **Tajemne Oblicze Świata II: Piekielny Szyfr**, Mikołaj Kołyszko. Horror.
7. **Tło**, Beniamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
8. **Uwikłana**, Beniamin Muszyński. Sensacja.
9. **Incydent**, Beniamin Muszyński. Horror.
10. **Przesyłka**, Michał Śłużyński. Fantastyka.
11. **Callista**, Przemysław Pocięcha. Fantastyka/Baśń.
12. **Prywatne Śledztwo**, Beniamin Muszyński. Detektywistyczna/Historia alternatywna.
13. **Marsz Hańby**, Piotr Bąkowski. Fantastyka/Historia.
14. **Marcewo**, Beniamin Muszyński. Sensacja.
15. **Plaga**, Beniamin Muszyński. Sensacja/Weird fiction.
16. **Wileza Siostra**, Ewa Bednarek, Dominik Matusiak. Dark fantasy.
17. **Afrykański świt**, Beniamin Muszyński. Przygodowa.
18. **Za wszelką cenę**, Adam Jankowski. Katastroficzny.
19. **Pompeja**, Wojciech Kowalczyk. Wojenna.
20. **Ten Dom**, Agnieszka Wiatrowska. Horror.
21. **Chwała**, Beniamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
22. **Ostatni kurs**, Beniamin Muszyński. Przygodowa.
23. **Dinara: Prastare szczyty**, Beniamin Muszyński. Przygodowa.
24. **Oni**, Beniamin Muszyński. Edukacyjna.
25. **Jestem**, Beniamin Muszyński. Weird fiction
26. **Pierścień lorda Hatifnata**, Andrzej Betkiewicz. Fantastyka.
27. **Amelia**, Dominik Matusiak. Thriller.
28. **Koniec**, Dominik Matusiak. Horror.
29. **Ręka Pana**, Paweł Bogdaszewski. Horror.
30. **Vae victis**, Beniamin Muszyński. Fantastyka.
31. **Skafander**, Paweł Bogdaszewski. Horror.
32. **Akty (samo)zagłady człowieka (nad)wrażliwego**, Beniamin Muszyński. Weird fiction.

Inne:

1. **Przebudzenie**, Benjamin Muszyński. Opowiadanie [Weird fiction].
2. **Groza jest święta**, Mikołaj Kołyszko. Rozprawa naukowa.
3. **Witraż**, Benjamin Muszyński. Zbiór opowiadań [Groteska, Fantastyka, Horror, Weird fiction].
4. **Hipoteza**, Benjamin Muszyński. Powieść [Postapokalipsa].
5. **Fantasmagorie**, Benjamin Muszyński. Powieść [Groteska, Weird fiction].

We współpracy:

1. **Moja Mała Trylogia**, Benjamin Muszyński. Zbiór powieści [Political fiction, Weird fiction].
2. **Dziecięce koszmary i fantazje**, H. P. Lovecraft (tłum. Mikołaj Kołyszko, Radosław Jarosiński). Zbiór opowiadań [Weird fiction].

Beniamin Muszyński

Jestem

**LEKTURA ZAWIERA TREŚCI MOGĄCE ZOSTAĆ UZNANE ZA NIEODPOWIEDNIE
DLA CZYTELNIKÓW Z ZABURZONĄ (W WYNIKU CHOROBY LUB ZAŻYTYCH
SUBSTANCJI PSYCHOAKTYWNYCH) PERCEPCJĄ RZECZYWISTOŚCI.**

*Wszystkim moim współtowarzyszom wędrówek po bezdrożach Korby!
Z nikczemnym wskazaniem imiennym Jakuba i Anny...*

Spis treści:

Wprowadzenie

9

Paragraf 1

10

Wprowadzenie

Oto oddaję w Twoje ręce grę książkową. Co to oznacza? Otóż przyjdzie Ci dzielić na czas lektury podwójną rolę: bohatera i czytelnika zarazem. Historię, którą dla Ciebie przygotowałem opowiesz sobie na różne sposoby, w zależności od podjętych w jej trakcie decyzji. Abyś w pełni zrozumiał, jak grać – czytając, zapoznaj się z poniższymi wytycznymi.

Zasady nie są trudne, ich pojęcie z pewnością nie sprawi Ci żadnego problemu. Na początku uzbrój się w kawałek kartki i coś do pisania, to jedyne „wymagania sprzętowe” (prócz chwili wolnego czasu, rzecz jasna). Całość podzielona jest na numerowane paragrafy. Nie czytasz ich jednak według kolejności numeracji! W każdym paragrafie znajdziesz jeden (lub kilka do wyboru) odnośników do innych paragrafów. Podejmujesz decyzję, którą z dróg chcesz obrać i udajesz się do wskazanego numeru.

Podczas lektury niejednokrotnie spotkasz się z następującym zapisem: **(U#n)**, gdzie „n” zastępować będą różne liczby lub litery. Skrót ten oznacza, że w danym paragrafie właśnie uzyskałeś **Informację** oznaczoną stosownym numerem (**#**). Może też zdarzyć się tak, że oznaczenie to pojawi się przy jednej z linii dialogowych, co znaczy, że jej wybór oznacza uzyskanie danej informacji. Zapisuj je na kartce, przydadzą Ci się podczas dalszej gry, bowiem dostęp do niektórych paragrafów zależny będzie od numeru posiadanych **Informacji**. Nie musisz jednak zebrać wszystkich numerów, jest to zresztą niemożliwe, ponieważ niektóre z nich przypisane są do wzajemnie wykluczających się ścieżek fabularnych. W zależności od podjętych przez Ciebie decyzji w pewnym momencie fabuły przyjdzie Ci z nich skorzystać, bądź też ukończysz grę w ogóle nie zwracając uwagi na to oznaczenie.

To by było na tyle, jeśli chodzi o zasady. Jeśli uznasz, iż jesteś gotów do podjęcia wyzwania, przejdź do [paragrafu 1](#). Życzę powodzenia!

1

Czy jesteśmy sobie w stanie wyobrazić nicość? Podobno nie. Zawsze będzie to bliżej niesprecyzowana pusta przestrzeń pełna czerni lub bieli, jedno albo wielowymiarowa, będzie to „coś”, a nie „nic”. Dlatego powiem Ci, że nie znajdujesz się pośrodku „niczego”, ale raczej „gdzieś”, otoczony przez gęstą mgłę. Podłoże jest twarde, to skała albo jakiś metal. Może beton? Dźwięk jest zupełnie wytłumiony, nie możesz...

– Hej! – wołasz. – Kto to wszystko opowiada? Słyszę swój własny głos!

– Zabawne, że o tym wspomniałeś! – odpowiada Twoimi ustami Głos. – Wybacz, że postanowiłem bawić się w didaskalia, ale nie było z tobą żadnego kontaktu, więc musiałem trochę rozpaść w piecu synaps. Narracja to dobry opał. I widzisz? Zaskoczyło, możemy porozmawiać!

– Gdzie ja, do cholery...

– Nic nie mów! Jestem Głosem z twojej głowy, czyż nie? Wiem, o co chciałbyś zapytać zanim to zwerbalizujesz. Gdzie jesteś? Kim jesteś? Pomogę ci to wszystko odkryć!

– Rozmawiam sam ze sobą?

– Tak. I nie... Jestem raczej manifestacją pewnych pokładów twojej podświadomości, bytem w dużej mierze samodzielnym, choć przy tym naturalnie zupełnie zależnym od twojej egzystencji. Nie komplikujmy tego ponad miarę, po prostu nazywaj mnie Głosem. Twoja tożsamość uległa, miejmy nadzieję chwilowemu, rozpadowi. To skutki odległych przyczyn, osadzonych jeszcze hen, hen, w początkach twojego istnienia. Tudzież w okresie adolescencji. Wszystko podręcznikowo. Dobra, teraz szybko! Uciekaj!

– Dobra! **(3)**

– Ani mi się śni. **(4)**

2

– Zachciewa się niebytu, co? – wtrąca się Głos.

– Niekoniecznie – odpierasz.

Co za ulga, znów coś słyszysz! I mówisz! Możesz być nadawcą komunikatu!

- Będziesz tu tak stać? – pyta ze znużeniem Głos.
- Nie mogę się poruszyć.
- Spróbuj teraz.
- Robisz krok naprzód.
- Voilà!
- To byłeś ty, czy ja? – pytasz.
- A co to za różnica?
- Istotna.
- Nie bredź, idziemy!
- Czekaj chwilę.
- Na co?
- ...
- Chwila minęła. Idziemy.

- Prowadź. (5)
- Wolę tu stać, bo przynajmniej sam stoję, a iść mogę tylko z tobą i dzięki tobie. (7)

3

Zmuszasz swoje ciało do nagłego wysiłku, czując jak przyśpiesza Ci oddech, a mięśnie... Nie poruszyłeś się ani o milimetr? Przecież czujesz swój wysiłek! To nie złudzenie, naprawdę bolą Cię łydki, a płuca nieprzyjemnie pieką! Nagły, ostry kaszel przeszkadza w równomiernym łapaniu tchu. Przecież pędzisz jak oszalały, to szaleńczy, wycieńczający sprint! Czujesz to wszystko! I nie poruszasz się ani o milimetr. Posąg. Zatopiony tu i teraz. To Gorgona codzienności tak Cię urządziła? Nareszcie! Jakiś ruch!

Upadasz boleśnie na podłozę.

Możesz wstać!

Dobra, biegnij!

Biegiesz! Naprawdę! Jesteś w ruchu! Poprzedzony upadkiem, skutek ucieczki, ale zawsze to RUCH! (16)

4

Głos milknie, a Ty nie potrafisz wydać z siebie absolutnie żadnego dźwięku. Niczego też nie słyszysz. Ogłuszająca cisza! Paradoks. Podobnie jak wszechobecna mgła, która jest przecież biała, a więc istnieje gdzieś jakieś źródło światła. Widzisz... Tak, owszem, ale tylko obszar wprost przed sobą. Gałki oczne nie odpowiadają na Twoje rozpaczliwe rozkazy, nie możesz nawet zezować na nos. Nos... Części ciała? Kto w ogóle powiedział, że je posiadasz (6)? Może nie istniejesz w cielesnej formie i to TY jesteś mgłą (2)?

5

Zaczynasz od kilku prostych ruchów: ręka, noga, stopa, dłoń. Palec do czubka nosa, klaszczemy, skłon, przysiad. Idziemy.

Maszerujesz dziarsko przed siebie. Podłoże jest jednakowo równe i twarde, mgła gęsta i nieodeczuwalna. Ani tu wilgotno, ani sucho. Wprawdzie poruszasz się, ale właściwie nie zmienia to zbyt wiele, równie dobrze mógłbyś zrobić krok, co przebiec maraton. Nic się nie zmienia.

– Głosie? – zagajasz.

– Miło, że sobie o mnie przypomniłeś. Znudziło ci się tutaj?

– Ty wiesz.

– Ano wiem, wiem... No dobra! Zamknij oczy.

Zamykasz oczy.

– Otwórz oczy.

Otwierasz oczy. (17)

6

Co definiuje moje istnienie? Jak mogę je sobie udowodnić w tej sytuacji? Muszę znaleźć odpowiednie słowa, żeby nazwać siebie. Stworzyć. Słowo, które staje się... Słowo, które jest. Jest, czyli istnieje! A co niby teraz robię? Używam słów! W myśli. Myślę, więc jestem!

– Jakie to było proste! – wołasz i uśmiechasz się szeroko. (9)

7

– Taki jesteś samodzielny? To radź sobie sam! – prycha Głos.

Cisza. Ogluszająca. Znowu! A jednak nie tak beznadziejna, jak wcześniej, bo jest to dziecie Twojej decyzji, a zatem woli. Zabawne, jak zmienia się podejście do nieszczęścia!

Zrządzenie losu. Wypadek! Rozpacz.

Własna głupota. Wypadek! Żal.

Podobne u podstaw są te dwa drzewa, lecz mogą zrodzić zupełnie inne owoce. Nawóz woli wiele może!

– Chcę... – mówisz. (9)

8

Po przeczytaniu tego wielokrotnie złożonego zdania przejdź do dowolnego paragrafu w grze, bowiem tam ponownie zacznie się Twoja przygoda, która nawiasem mówiąc może łatwo utknąć w martwym punkcie z racji braku potrzebnych Informacji, niechęci do podążenia zupełnie niezrozumiałą ścieżką fabularną, bądź też przyczyny tak zwanej innej, jak znudzenie chociażby, aczkolwiek kto wie, może tak się nie stanie, a to, na co tam sobie trafisz okaże się bardziej satysfakcjonujące od przygotowanego przeze mnie zakończenia, toteż nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Ci powodzenia!

Przejdź do dowolnego paragrafu w grze.

9

Możesz mówić, możesz wprawiać się w ruch! Poruszasz rękoma, wykonujesz kilka gimnastycznych ruchów. Wszystko w jak najlepszym porządku! Doskonale! Fajnie! Dobrze... No i co teraz?

Rozglądasz się dookoła. Wszędzie gęsta mgła, cisza.

– Hop! Hop! – wołasz.

Nie ma echa. Zamiast tego słyszysz gdzieś z oddali charakterystyczny stukot łap, zgrzyt pazurów o metal. Jakies zwierzę biegnie ku Tobie. Pies? Potwór? Kot by tak nie

hałasował, koty stąpają z wielką rozważą. Czekać (12), czy uciekać (16)? Decydujesz sam o sobie, więc wybieraj. Byle szybko!

10

Próbujesz określić ten dźwięk, zrozumieć jego pochodzenie, zrytmizować. Bum! Bum! Zgrzyt! Zgrzyt! Tik! Tak! TikTak! Tiktaktiktaktaktak... Tak! To jest właśnie to! Słyszysz pracę olbrzymiego zegara! Oczyma wyobraźni ujrzyj wysiłek wielkich jak kontynenty trybów, długiej na lata świetlne ścieśnionej boleśnie sprężyny, która napędza wszystko. Sprężyna napędowa, czyli Serce Czasu. Nakręcany, stary budzik. Błaszak niezawodny. Zaraz zagrzmi alarm (14)! To dobrze? Czy też nie? Może wolałbyś po prostu zanurzyć się w trwaniu–tykaniu (11)?

11

Rytm. Się. Nie. Zmienia. Tiktak! Kapkap! Kap? Kapkap. Kapanie kropel, ciemność nieprzenikniona i Ty – nieruchomy. Kapanie cichnie, więc posłusznie czas zastyga w bezruchu. Czekasz na coś. To dobrze, bo zwiastowane jest owe „coś”, jakieś wydarzenie, którego będziesz świadkiem i uczestnikiem zarazem. (20)

12

Jest coraz bliżej. Słyszysz, jak dyszy. Płuca ma jakieś wielkie! Delikatne wibracje podłoża. Ciężkie musi być, cholernie ciężkie. A stąpa tak lekko. Zgrzyt, zgrzyt... Pazurkami... Nie! Szponami zgrzyta...

Czekasz (19) sobie spokojnie, aż tu do Ciebie przybiegnie. Ciekawe, co to? I czego chce? Co Ci zrobić może? Może... Może *powinieneś* uciec (16)? A może właśnie *nie powinieneś*! Zresztą, co za różnica, co –*winno* a co *nie –winno*, liczy się to, czego chcesz!

13

Wodogrzmot wędruje. Właśnie w tej chwili cały nawał hałaśliwego żywiołu spada wprost na Ciebie. Przemoczony do cna uginasz się pod ciężarem tej kaskady. Co zrobić, żeby przetrwać? Być twardy jak skała (33)? Ale kropla drąży kamień! Być elastyczny, dostosować się (37)? Ale to przecież rozmycie!

Decyduj, bo nie przetrwasz tego, będąc niesprecyzowany!

14

Dzyńdzyńdzyń! DZYŃDZYŃDZYŃ! Wściekłe DZYŃ!

Dzieje się rzeczy kilka. Po pierwsze, orientujesz się, że masz zamknięte oczy. Po drugie – rozumiesz, iż wcale nie śniłeś, więc po rozwarciu powiek nie zobaczysz budzika. Trzeci fakt: nie leżysz w wygodnym łóżeczku, a stoisz gdzieś.

Otwierasz oczy. (17)

15

Mgła zaczyna się rozwiewać! Gdzieś zza jej kurtyny przeziiera Ciemność. Wkrótce Cię otoczy, otuli, ogarnie, zatopi w sobie... Zaczynasz widzieć zarysy podłoża. Stoisz na skale. Temperatura spada. A może po prostu w ogóle zacząłeś odczuwać jej istnienie?

– Hop! Hop! – wołasz niepewnie.

– Op.. Op... – odpowiada echo.

Przestrzeń ograniczona. Mgła gdzieś szybko wycieka, jak woda z nieodwracalnie pękniętego naczynia, jak krew z przedziurawionego ciała. Tak. Ciemność gęstnieje niczym stygnąca krew (89). Chciałbyś ujrzeć swojski, rzeczywisty na wskroś blask ognia (75)?

16

Biegniesz! Pędzisz! Coś podąża wytrwale za Tobą, chociaż nie możesz pojąć, skąd to wiesz. Twoje kroki dudnią jak werble, hałas wprost Cię ogłusza! A mimo to możesz wyraźnie usłyszeć, że „to” konsekwentnie się zbliża. Tup, tup, tup... Zgrzyt, zgrzyt... Tymczasem narastający huk przyprawia Cię o ból głowy. To przecież nie możesz być Ty! Zatrzymujesz się. Dudnienie trwa, utonęła w nim nawet ta Istota. Już Cię nie ściga. Jeśli kiedykolwiek w ogóle ścigała. Jeśli istniała. Co do cholery tak hałasuje?! Wodospad (13)? Maszyny (10)?

17

Mamy ciepły, pogodny dzień. Stoisz pośrodku miejskiego parku, otoczony gwarem rozmów, przetykanych hałasem pojazdów mknących niemalże tuż obok po jednej z głównych arterii miasta bezrozumnie ulokowanej w pobliżu tych rekreacyjnych terenów zielonych.

Szanuj zieleń.

Zakaz gry w piłkę.

Zakaz palenia.

Sprzątaj po swoim psie.

Nasz klub to król, wasz to ch....

Kilka metrów od Ciebie szmerze sobie spokojnie fontanna, nad którą kłębią się dzieci, a bezdomny niemrawo zdejmuje buty, chciwym okiem łypiąc ku wodzie, w której z rozkoszą zanurzy zaraz stopy.

– No to jesteśmy – oświadcza z dumą Głos.

– Jesteśmy – powtarzasz, orientując się przy tym, że lepiej będzie odejść gdzieś z dala od głównej alejki.

Wszak Głos używa Twoich ust do mowy, więc wasz dialog mógłby się wydać obserwatorom gadaniem do siebie. Jeszcze ktoś wezwie straż miejską...

– Słusznie, słusznie! – pochwała Twoje rozumowanie Głos.

Minutę później, siedząc w chaszczach, słuchasz tego, co ma Ci do powiedzenia. (137)

18

Zamykasz oczy, aby otworzyć je ponownie na świat realny. To znaczy jaki? Gdzie trafisz po ich otwarciu? Tam, skąd tutaj trafiłeś? Tutaj – czyli gdzie?

Nieskończona przestrzeń wypełniona mgłą, czyli świat, w którym nic się nie zmienia, a jedynie trwa. Istnieje i nie istnieje zarazem. Ruch to życie, to istnienie, Ty wniosłeś tutaj ruch, więc to miejsce istnieje tylko dzięki Tobie? A jednak Twoja obecność tutaj zakłóca jego naturę, jesteś intruzem, grzechem pierwotnym. Doprawdy, jest o czym myśleć! Czy świat pozbawiony ruchu Istnieje? Czy jego istnienie zależne jest od obserwatora (nosiciela ruchu), który doń trafił? Kiedy powstała owa przestrzeń pełna mgły? Kiedy do niej trafiłeś? Czy wcześniej była tylko idea oczekującą na swój kształt? Czy...

Otwierasz oczy, bo tego właśnie chciałeś.

Cześć, rzeczywistość! **(17)**

19

I... Jest! Dopadło Cię! Ale co? Nic nie widziałeś, mgła nie rozstąpiła się nagle i nie wypluła z siebie cielska apokaliptycznej bestii. Słuch Cię przecież nie mylił, coś właśnie dotarło do miejsca, w którym stoisz. Dokładnie do tego miejsca.

Co to było?

Świadomość.

Chcesz wiedzieć, kim jesteś? Musisz wpierw zrozumieć, co wchodzi w skład Twojej tożsamości! Naturalnie elementów w tym mechanizmie jest bardzo wiele, żeby nie powiedzieć od cholery i trochę, ale tylko kilka z nich okazało się wybrakowanych. I to wystarczyło, żeby wszystko stanęło. Skup się na nich! Gdzie ich szukać? W świecie realnym, tam gdzie widzą oczy, ale nie słychać tajemnych szeptów **(18)**? Czy pośród gmatwaniny symboli, gdzie wzrok ukazuje tylko fałsz, a ważne jest to, co szepcze starzec wpatrzony w cienie na ścianie jaskini **(15)**?

20

Blask pochodni wyławia Cię z ciemności. Ludzka dzierży ją ręka. Leżysz, drobny i skulony, na skalnym łonie jaskini, otoczony przez półkole sylwetek. To ludzie pierwotni, którzy w swoich oczach pierwotni nie są, bo i dlaczego mieliby się za takich uważać? Obca jest im *historia*, obca myśl, że sami ją tworzą każdym śladem pozostawionych dla tych, którzy nadejdą po nich.

Odziani w skóry, brudni pretendenci do Tronu Ziemi. Z naturą jeszcze zmagają się pokornie, ciągle w odwrocie. Pojmą dopiero, jak z nią walczyć, a potem jak gwałcić, kiedy tylko przyjdzie ochota. Spoglądają na Ciebie.

Jesteś skałą.

Jestem Skałą.

Byłem Skałą, Jednością. Odłupano mnie? Odpadłem? Jestem dosyć kanciastym kamieniem, nie większym niż ludzka głowa. Ciężarna kobieta podchodzi do mnie, opuszcza szereg swoich przewodników. Jeden z nich to Szaman. Kobieta kuca, dotyka mnie nabrzmałym brzuchem pełnym przyszłego życia.

– To ten? – pyta zza jej pleców Szaman.

– Tak, to ten – odpowiada szczęśliwa.

Zostałem wybrany. Opowiem Ci moją historię, która jest też Twoją, bo ja i Ty to jedno. Szukaj śladów siebie we mnie. **(113)**

21

Odplacasz się pięknym za nadobne! W zamkniętej, chwilowo niemożliwej do opuszczenia przestrzeni pełnej sfrustrowanych ludzi pociski słów śmigają w powietrzu, beztrąsko raniąc kogo popadnie. Współpasażerowie, jeden po drugim zaczynają tworzyć zwarty front przeciw Tobie, a coraz agresywniejszym słowom towarzyszą pierwsze próby fizycznej napaści. Przyciśnięty do drzwi, szturchany i wyzywany, zmuszony jesteś przejść do defensywy. Tramwaj nieuchronnie zwalnia swój bieg, lada moment zatrzyma się na przystanku, gdzie prawdopodobnie zostaniesz wypchnięty na ulicę. Ileż nienawiści napiera na Twą osobę! Wielce możliwe, że wkrótce ulegniesz przeważającej sile tłumu, pytanie tylko, czy uczynisz to dobrowolnie **(117)** czy też podejmując rozpaczliwą walkę **(85)**?

22

Z parku kierujesz się wprost na pobliski przystanek autobusowy, bowiem Głos kategorycznie zażądał, abyś jak najszybciej dotarł na rynek główny. W jakim celu? Masz nadzieję dowiedzieć się tego po drodze. Tymczasem jedziesz z całą masą innych ludzi, ściśnięty przy drzwiach, poza zasięgiem asekuracyjnych uchwytów. Jako taką równowagę utrzymujesz jedynie dzięki obecności innych. Przeciskasz się w stronę pobliskiej przestrzeni. Zajmuje ją jedna jedyna osoba, rachityczny młodzik o bladezielonych oczach, roztaczający wokół siebie pustkę.

– Nikt, nikt... – szepcze ów człowiek – Nie chcą mnie dotknąć! Dlaczego? Ani w sklepie, nawet tutaj... Lubię chodzić do fryzjera, przynajmniej wtedy czuję dotyk... Sam, sam...

– Wariat – kwituje ktoś.

– Hi hi hi – rechocze jakaś.

– Świr – decyduje arbitralnie jakiś.

Samotność w tłumie, tęsknota skóry za inną skórą.

– Co zamierzasz? – pyta Głos.

Właśnie? Obejmiesz (51) tonącego w samotności bliźniego? Pozwolisz mu opaść na dno (115)? Co będzie dla niego naprawdę lepsze? Chwila wytchnienia przed nieuniknionym cierpieniem? Czy dalsze hartowanie się? Zastanów się dobrze, ingerencja w cudze życie zawsze pozostawia w nim ślad!

23

Pierwsze wiosenne polowanie na grubą zwierzynę, która powróciła z migracji to wielkie wydarzenie. Świeże, tłuste mięso, które wystarczy dla wszystkich. Skóry, żyły, kości, trzewia... Wszystko ma swoje zastosowanie, wszystko się przyda! Kto okaże swoją siłę, za silnego uważany będzie do następnej wiosny, kto zawiedzie – temu sromota, choćby przez resztę roku nigdy celu już nie chybił.

Znów ta sama zasada powinowactwa, jedno polowanie znaczy tyle, co wszystkie. Wszystko ma w nim ukryte znaczenie, każdy rzut, każdy oddech. Zaklinanie rzeczywistości, trafię dziś, trafię jutro, chybię dziś, chybię jutro. Dziś to jutro, pojutrze i za tydzień.

Znaczenie ma nawet to, co kobiety oczekujące na myśliwych zrobią, lub czego nie zrobią. Nie mogą się umyć, bo wtedy zwierzę wyczuje zapach myśliwego, nie mogą rozpalać nowego ognia, bo jego dym ostrzeże ofiarę, zasłoni drogę grotu i ktoś chybi. Plemię myśli, że ma władzę nad rzeczywistością, nagina ją do swej woli, zręcznie oszukuje naturę. Szaman wie jak tego dokonać, doradzi. A jeśli mimo spełnienia wszystkich podanych przez niego warunków łowcy zawiodą? Wtedy umrze! Mnie i kilka innych istotnych dla życia plemienia Kamieni namaszczone obficie ostatnimi zapasami tłuszczu, których nie naruszono nawet w czasie najcięższego głodu. Powodzenia, raczkujące na drodze ku przyszłej potęgi istoty! Władcy świata, niszczyciele świata... Ludzie. Ja, Kamień!

(#3=88, #4=91, Brak#3/Brak#4=73)

24

Mężczyzna ochoczo popiera Szamana, lecz czy jest to jego wola? Wiem, jak wiele czasu spędzili ze sobą, jak wielki wpływ wywarła na młody umysł wiedza doświadczonego zaklinacza rzeczywistości. Ile spośród ważnych ludzkich decyzji jest poparte przemyśleniami, a ile w nich Myśli i Woli Innych? I ja wcześniej przynależałem do jedności, lecz teraz, jako samoistny Kamień (jednostka!) wielce zmieniłem swoją naturę. Ale cóż tam ja, oto plemię zmienia swoje oblicze! **(90)**

25

Młodziak wygrał. Gołą mu głowę i nazywają Mężczyzną, odziewają też w grube skóry, a na twarz nakładają maskę bestii. Dziewczynę niegdyś, od teraz Kobietę, wpierw bielą wapnem, a następnie pokrywają plamkami czernidła. I ona ma być tej nocy zwierzęciem. I jako ludzie-zwierzęta, na czworaka, otoczeni korowodem współplemieńców, niezdarnie spółkują ze sobą. Szaman kołysze mną w powietrzu, uderzając w kawałek wbitej w ziemię, świeżo okorowanej gałęzi, naśladuje ruchy bioder Mężczyzny, zapewnia mu płodność. Przytłacza mnie to wszystko! Dziwne są oblicza człowieka pierwotnego. Raz jest to wnikliwy obserwator gwiazd, kiedy indziej niewolnik chuci, którą chciwie zaspokajają leżąc w pyle...

Mijają miesiące, a Mężczyźni rodzi się potomek. Straszna to chwila! Dziecię ma zdeformowane palce u lewej dłoni, prawo Matek nakazuje go zabić (43) dla dobra plemienia. Szaman również – wiem o tym – chciałby zgładzić nieszczęsnego malca, widzi w nim przyszłego darmozjada, lecz korzysta z okazji i publicznie nawołuje do oszczędzenia (125) jego życia, poczętego w święty czas Przebudzenia.

26

Podchodzisz do rodziców i zarzucaś sieć słów, w którą natychmiast wpadają. Przedstawiasz się jako nauczyciel biologii, entuzjasta natury, wybitny pedagog zawsze gotów do udzielenia stosownych wyjaśnień dziecku – podobno soli tej ziemi. Bezdusznie zmuszają malca, żeby uważnie Cię słuchał, co też trwożnie czyni. Mówisz mu o żarówce i wentylatorze, rzeczach żyjących dzięki energii, martwych po odcięciu jej źródła. O owym źródle nie specjalnie się rozwodzisz, ot, coś tam jest takiego... Mówisz również o śnie bez przebudzenia, nawet mimowolnie wspominasz o myszce. Mętnie! Na okrętkę! Ignorancja chłopca jest niewzruszona, żadne metafory nie są w stanie jej skruszyć.

- Czy śmierć to coś złego? – pyta niespodziewanie ten mały człowieczek.
- Tak, to coś złego. Kres istnienia – odpierasz z powagą. (60)
- Śmierć to coś, co istnieje, nie jest ani dobre, ani złe. Jak czas. (76)

27

Tej nocy Młodzik staje się Mężczyzną. Dobrze, chociaż nie lepiej niż wielu innych wywiązał się z forsownych zadań. Zgolono mu włosy, pogratulowano wejścia w najważniejszy etap cyklu życia. Dnia następnego obdarzano go nader życzliwymi uśmiechami. I następnego również. Później wszystko wraca do normy. Ot, młody Mężczyzna, jeden z wielu młodych mężczyzn. Uczeń Szamana, prawda, ale cóż prócz tego go definiuje? A czy w ogóle musi? Członkom plemienia to wystarcza, jemu nie. (U#A)(35)

Milkniesz. Głos jest przecież Twoim przewodnikiem, opiekunem, Tobą. Do tej pory podążałeś za nim bez słowa sprzeciwu, musisz zatem pokonać ostatni odcinek drogi na tych samych zasadach. Takie są reguły wyścigu, koniecznie biegnij po wyznaczonej trasie, korzystaj (albo i nie!) z litościwie oferowanych co pewien czas pokrzepiających kawałków czekolady tudzież napoju (woda lub izotonik, masz wybór!) w plastikowych kubeczkach. Na koniec Cię podsumują (kto wie, może dadzą nawet jakąś nagrodę?), opublikują wyniki. Przebiegł tyle a tyle w czasie takim a takim, urodzony w, zmarły w... Biegnij! W zgodzie z regulaminem. Inaczej – dyskwalifikacja! **(129)**

– Witam szanownego kolegę! – wykrzykuje przyjaźnie menel, kiedy ponownie siadasz obok niego. – Jakies drobniaki się znalazły w czasie spacerku?

– Nie.

– E... To kiepsko! Ale jak to mówią, ważne jest wewnątrz! He!

– To jak będzie, powie mi pan, jak to jest z tą śmiercią?

– A żebyś wiedział! – cedzi przez zęby mężczyzna. – Bo coś mi się przypomniało! Miałem kiedyś kumpla, mniejsza z tym jak mu było, faceta starej daty, fachowca. Kasy pancerne za młodu robił, ale rozpił się, ręce już nie te, rozumiesz... Nic go nie ruszało! Czy dać komuś w mordę, czy z tulipana, a nawet kosą pod żebro. Jak splunąć! Raz tylko widziałem jak płakał, bo mu facet psa przejechał. Zatlukł tego gościa gołymi rękami. Za to go zgarnęli... Wiesz, jak to jest ze śmiercią? Normalnie. Dużo tego widziałem! Myślisz, że możesz to tak sobie spokojnie obserwować, jak naukowiec przez szybkę?

Pijaczek zręcznie sięga po jedną z walających się nieopodal butelek, rozbija ją o ławkę i przykłada do Twojej twarzy.

– I co? Chcesz lekcję... tą... pogładową, facet? Widzisz? Śmierć jest wszędzie! Nawet nie wiesz, kiedy ktoś cię może pociąć za nic! Żyjecie sobie wszyscy pod kloszem, u pana Boga za piecem, debile!

Napastnik odrzuca swoją broń, prosząc:

– Weź się za siebie! Nie myśl o śmierci, w swoim czasie dowiesz się, co i jak. Nie prowokuj tej suki! I myśl, myśl człowieku, co robisz! Nie gadaj sobie jak równy z równym z takimi facetami jak ja, bo to nas drażni jak jasna cholera. Inne są nasze światy, trzymaj się swojego! Zabieraj się stąd.

Skwapliwie spełniasz to polecenie. (U#B)(22)

30

Zatopiłem się w jednościi ze skałą, a ona przyjęła mnie ochoczo, szepcząc przy tym pożegnanie i przestrozę. Nie pierwszy raz człowiek zagłębił się w prastare groty, poszukując innego wymiaru swojej rzeczywistości. I nie ostatni raz to uczynił! Pamięć skały jest wieczna, trwa od początku, trwać będzie długo po końcu biologicznego życia, nawet w lodowatym grobie Przestrzeni. Ludzkość raz po raz wznosiła z dumą gmachy swojej potęgi, równie ochoczo burząc je potem na wiele sposobów. Czasem jest to oczyszczający ogień nuklearnego chaosu, czasem troskliwie wyhodowana w sterylnej bieli laboratoriów zaraza. Niekiedy sama natura pozwala sobie na ingerencję. Wówczas ludzkość błyskawicznie zapada się w sobie, karleje, gwałtownie niszczy każde wspomnienie o dawnej świetności kolejnymi śmiesznymi potyczkami. I tak oto zgarbiony trudem istnienia człowiek ponownie wraca do koczowniczego życia, na nowo odkrywa ogień. Wkracza od jaskiń, aby malunkami utrwalić ślad po sobie pewny, że przed nim nie było tam nikogo. Świt ludzkości jest jej zmierzchem, początkiem nieuchronnego końca, elementem wiecznego Cyklu. (74)

31

– Zatem rozumiałeś – chwali Cię Głos.

– Śmierć?

– Nie. Rozumiałeś, jak się sprawy mają z dzieckiem i śmiercią. Ich pierwsze kontakty zwykle są równie... Żenujące. Półśłówka, niezręczne metafory, zbycie tematu. To sprawa dla szkoły, lekcje przyrody, może wykładowca kapłana, za młody, nie rozumie, znudzi go to. Rodzice zwykle przegapiają moment, w którym ich pociecha pojmuję, że może jej po prostu

nie być, jest śmiertelna, skazana na śmierć. Przecież wypada pojawić się na głównym szkolnym przedstawieniu, w którym gra latorośl, ale czuć, cierpliwie wypatrywać chwili, gdy dziecko pojmie, że umrze? Dziwna skala wartości! Dalej, zabierajmy się stąd! Trzeba dalej pracować nad tym, żebyś jakoś powrócił do tego dziwnego, pokręconego świata, do rzeczywistości. Dlaczego tak bardzo tego pragniesz? Też mi interes! A ja muszę prowadzić cię za rękę, serwować jakieś śpiące myszki, bo nic innego przecież nie zrozumiesz... Idziemy!

Podążasz za wolą Głosu. (U#A)(22)

32

– Masz dzieci? – pyta ostro ojciec.

– Nie.

– No właśnie!

Nieznajomy odchodzi z dumnym, kpiącym uśmiechem, jakby Twoja odpowiedź była przyznaniem się do winy, walkowerem.

– Skąd wiesz, że nie masz? – zagaja Głos.

– Myślę...

– Tak?

– Myślę, że takie rzeczy po prostu się wie. Nawet w mojej sytuacji. To jak świadomość swojego orientacyjnego wieku, płci...

– Coś stricte biologicznego.

– Dokładnie!

– Skoro tak uważasz...

Poświęcasz jeszcze kilka myśli tej kwestii. (U#A)(122)

33

Z ciała w kość, z kości w skałę. Stajesz się nienaruszalny i nieruchomy. Woda wściekle ślizga się po Tobie, wydiera molekuł po molekule, kropla faktycznie draży skałę, ale ile jej to drażenie zajmie?

Trwasz bezpieczny, podczas gdy żywioł słabnie, wodospad cichnie, aż w końcu nawet wspomniane krople przestają upadać. Istniejesz w tej formie, zanurzony w ciemności (kiedy przestałeś dostrzegać światło?), w której czyha fabuła. (20)

34

Młodziak chybia w trakcie najważniejszego z zadań, rzutu oszczepem. Wprawdzie tej nocy i tak zgolone będą jego włosy, a on zaś stanie się Mężczyzną, lecz cóż z tego? Cierpi niezmiernie, wymierza mi nawet kopniaka, kiedy nikt nie widzi. Święto już go nie cieszy, oczekuje z utęsknieniem świtu.

Wraz z jego nastaniem idzie, aby szukać pocieszenia w przychylnych słowach bliskich mu ludzi. Rodzina (U#C)(77) da mu wsparcie, lecz wiem, że waha się nad tym, czy szukać go wpierw u Szamana (U#C)(108). Rozdarty pomiędzy te dwa światy, szlochając zwierza mi się ze swych obaw, przeprosza za kopnięcie, czule obejmuje. Przypominam sobie czas, kiedy ten Mężczyzna był jeszcze chłopcem. Jakże często do mnie szeptał! A teraz? Smuci go moje milczenie, odchodzi ode mnie, podejmuje decyzję.

35

Nadeszła zima! Mężczyzna z rozrzewnieniem wspomina ubiegłą, kiedy był jeszcze młodzikiem. Była łżejsza. Głód szybko zadomawia się pośród plemienia. Głód tak straszny, że nawet najstarsi nie pamiętają podobnego. Kończy się opał, a Szaman co rusz przypomina o najświętszym z wszystkich praw, jakby w obawie, że ludzie w chwili słabością łatwo o nim zapomną. Człowiek, który zje człowieka – człowiekiem już nie jest, lecz zwierzęciem. I jako zwierzę może być zabity. I pożarty! Paradoks...

Bywało, jak pamiętają starzy, że w czas wielkiego głodu najślabi odchodzili pokornie w zamieć, aby ich gasnące życie nie ciążyło dalej na plemieniu. Gotowi są ponieść tą ofiarę! Matki dziękują za to, lecz Szaman gorliwie gani to „głupie marnotrawstwo”. Mówi, że lepiej poświęcić najmłodsze dzieci, z których i tak nie ma większego pożytku. Starzy mają wielkie doświadczenie, cenne umiejętności, jedzą mało. A dzieci? Wiecznie głodne, prócz hałasu

niczego od siebie nie wnoszą. A na wiosnę łatwo narobić nowych! Plemię zostaje skłócone, jedni popierają Matki, inni Szamana. Mężczyzna również jest wypytywany, okazuje się, że jego słowo znaczy o wiele więcej, niż śmiałyby przypuszczać! (#5=[24](#), Brak#5=[61](#))

36

Zajmujesz miejsce w tramwaju i cierpliwie czekasz, aż pojazd ruszy z miejsca. W myśli odtwarzasz wydarzenia, których byłeś uczestnikiem od chwili opuszczenia mgły i poddania się przewodnictwu Głosu.

Przemyśl sobie odbytą drogę.

Wyciągnij wnioski.

Tramwaj rusza, a Ty szepczesz na wpół świadomie:

– Kim jestem?

Głos milczy, wiesz, że Ci nie odpowie. Przestał istnieć. A Ty? Ty zaczynasz właśnie na nowo się definiować. ([135](#))

37

Woda porywa Cię ze sobą, miesza Twoje trzewia ze swoimi. Płyniesz gdzieś wraz z wartkim nurtem, szumis, grzmisz, zwalniasz, przyśpieszasz, kropla w strumieniu. Właściwie nie jesteś w stanie niczego dojrzeć, nie masz już oczu, niemalże nie masz siebie dla siebie.

Co za dużo, to niezdrowo.

Kropla z wolą nie jest kroplą, nurt jest sumą, która nie chce pamiętać, co wchodzi w jej skład. Uwolniony, otwierasz oczy. ([17](#))

38

– Zrozumiałeś lekcję! – kpi Głos, dodając szybko, już łagodniejszym tonem: – Nie rób więcej takich głupstw, przecież chcę ci pomóc! Dalej, chodźmy stąd szybko, ludzie zaczynają się gapić.

Pośpiesznie opuszczasz okolicę, odprowadzony ciekawskimi spojrzeniami gapiów i ich obiektywów. Głos milczy przez dłuższy czas, aż niespodziewanie zatrzymuje Twoje ciało w miejscu i sadza je na pobliskiej ławce.

– Słuchaj – zaczyna polubownie Głos – wcale nie chciałem cię poniżyć, rozumiesz? Tylko stwierdziłem fakty! Nie możesz tworzyć fałszywego obrazu siebie samego, bo to tylko iluzja, która odciąga uwagę od prawdy. A ta jest oplakana! Uwierz mi, jesteśmy naprawdę blisko końca tej podróży, jeszcze trochę wysiłku i przypomnisz sobie, kim jesteś! A teraz wstań, mamy jeszcze coś do zrobienia.

Podnosisz się powoli – tym razem zupełnie samodzielnie, nie na rozkaz Głosu – i zaczynasz maszerować. **(129)**

39

– Człowiekiem! Ha! A jakim? Jak masz na imię? Skąd pochodzisz? Jakie wartości wyznajesz? Proszę, odpowiedz, jeśli potrafisz! – szydzi Głos.

– Czy to ważne? Mam swoją wolę, samoświadomość, poczucie odrębności jako jednostka. Dookreślenia są ważne... Ale nie najważniejsze! Sam już nie wiem, próbujesz stworzyć ze mnie jakąś chimerę, pozszywać z kilku ciał, czy naprawdę pomagasz...

– Ja? Przecież ja to ty, zapomniałeś? Widzisz, jak patrzą na ciebie przechodnie? Dziwak! Wariat! Gada sam ze sobą! Jesteś w ich oczach gruzem, mój drogi, gruzem i niczym więcej! Zakończmy tę jałową dyskusję, będziesz miał całe życie na rozmyślania nad naturą istnienia, kiedy odzyskasz swoją tożsamość, otworzysz drzwi pamięci. Ja jestem kluczem, ja i nikt inny! **(#10=70, Brak#10=28)**

40

Mężczyzna umarł, starty z powierzchni ziemi przez nieubłagany czas, który na mnie wpływ ma nieuchronny, acz z ludzkiego punktu widzenia niezauważalny. Będąc świadkiem całego jego życia, od narodzin po śmierć, stwierdzić mogę jasno, że to wydarzenia z początków jego istnienia były tymi, które zdefiniowały cały bieg jego losu. Szok narodzin, pierwsza styczność ze śmiercią, poznane autorytety (Ojciec! Szaman!), pierwsze młodzieńcze sukcesy i porażki... W tym tyglu narodził się człowiek dojrzały, uwarunkowany na resztę życia. Ciesze się, że ja, Kamień, mogłem obserwować narodziny jego tożsamości!

– Może tego jeszcze nie poczułeś, ale gdzieś głęboko w tobie zaskoczyły właściwe trybiki – stwierdza Głos.

Stoisz na przystanku tramwajowym, niebezpiecznie blisko krawędzi. Cofasz się o krok, przywołany do porządku ostrzegawczym dzwonkiem nadciągającego pojazdu.

– Dziś są moje trzydzieste urodziny.

– Zgadza się! – potwierdza Głos Twoimi ustami, co kieruje ku Tobie zaniepokojone spojrzenia oczekujących na transport ludzi.

– Teraz już pamiętasz? – pyta troskliwe Głos i milknie (znika!), gdy odpowiadasz mu radosnym wrzaskiem:

– TAK! Pamiętam! **(106)**

41

Niebezpiecznie skłócone plemię, ponaglone coraz to niższymi temperaturami, podjęło w końcu trudną decyzję. Dla każdego po równym kawałku... Poświęcono najstarszych spośród starych i najmłodszych spośród młodych. Decyzja ta dała początek bardziej zażyłej współpracy Szamana i Matek. Dla dobra plemienia i własnych ambicji! A mężczyzna? Szaman stracił nim zainteresowanie, a dla Matek nie był już narzędziem w rękach konkurenta. Żył przeto jak wszyscy. **(U#C)(40)**

42

Ojciec cierpliwie przekazuje swoje doświadczenie synowi, chociaż sam z trudem może unieść oszczep. Od prawidłowego wyciosania z krzemienia grotu, poprzez wybór odpowiedniego drewna na stylisko, po sztukę połączenia tych elementów skórzanymi paskami. Rzut? Ha! To ostatni etap. Słuchaj lepiej, jak...

Niecierpliwa młodość nagina karku do jarzma doświadczenia. Młodzik pojmuje, że polowanie zaczyna się na długo przed tym, zanim myśliwy ujrzy trop zwierzyny. Znów ze mną rozmawia, rozentuzjasmowany opisuje postępy nauki. Jego ojciec też do mnie szepcze, prosi o wsparcie dla potomka, obiecuje mi najlepszy tłuszcz, nieśmiało próbuje grozić nie obmywaniem mnie przez kilka dni w razie porażki syna. Zaraz potem przeprasza, znów błaga o łaskę. A sam stale słabnie, marnieje w oczach. Oby Młodzik dobrze wykorzystał zdobytą wiedzę, jej cena jest wysoka! (U#3)(23)

43

Plemię musi przetrwać! Zasada ta nie dotyczy jego poszczególnych członków, tak stanowi prawo. Kto wie, może ludzie byliby bardziej skorzy do okazania litości, gdyby nie nadciągająca zima? Chcę w to wierzyć! Niemniej chłód zdaje się oblekać ich w coraz grubsze futra i obdzierać z kolejnych pokładów współczucia. Dziecko zostaje wyniesiono daleko poza obozowisko i pozostawione na pastwę zwierząt. Mężczyzna przyjmuje to ze spokojem, lecz ze spojrzenia, jakim mnie ukradkiem obdarzył wiem, jak bardzo cierpi. I jak mnie nienawidzi. Porzucił matkę dziecka, ludzie szydzą z jej „koślawego łona”. Zima tak wypacza ich umysły, czy wrodzona podłość?! (U#B)(35)

44

- Jestem... – zaczynasz, ale Głos zamyka Ci usta Twoją dłonią.
- Odciągasz ją gniewnie, kończąc:
- ... wolnym człowiekiem...

Policzkujesz się kilkukrotnie, uderzasz też pięściami w latarnię. Ciosy są naprawdę silne! Czujesz, jak drętwieją Ci palce.

– Chcesz, żebym z taką mocą uderzył ciebie? – pyta groźnie Głos.

– Rozumiem, rozumiem! Przepraszam! (38)

– Dajesz! (53)

45

Kiedy pytasz staruszką, co myśli o śmierci ten odpiera uprzejmie:

– Nie wiem.

Po kilku chwilach milczenia mężczyzna reflektuje się, że najwyraźniej Twoje pytanie nie było wstępem do z góry przygotowanej przemowy.

– Pan naprawdę chce wiedzieć, co ja o tym myślę? – upewnia się.

– Jak najbardziej!

– Po co?

– Żeby wiedzieć coś, czego jeszcze nie wiem.

– Tak... Cóż ja mogę panu powiedzieć? Śmierć... W moim wieku człowiek zaczyna się jako tako oswajać... Koledzy umierają, zdrowie już nie to... Życie też jakoś się potoczyło do tej pory całkiem dobrze, nie narzekam – wnuki, trochę oszczędności...

– A kiedy był pan dzieckiem – przerywasz bezceremonialnie mglisty wykład starca – pamięta pan, co wtedy myślał o śmierci?

– E, to tuż po wojnie było. Jeszcze kości po lasach leżały! Nic niezwykłego, można by powiedzieć, ale teraz jest jakoś inaczej, bo to już o mnie chodzi. Nie o tego Staszka, co ostatnio czy Leszka w tamto lato, ale o mnie! Powiem panu, że już nawet rodzina inaczej na mnie patrzy. Nie żeby czekali, ale jakoś tak mniej się martwią, kiedy choruję. Stary, to mniej szkoda, co? Dziecko jak umrze to larum na pół kraju, że tragedia! A jak człowiek z wielkim bagażem doświadczeń, to od razu, że odszedł, że już po tamtej stronie... Same ogólniki! A co, jak stary, to już mniej warte życie? Nawet bardziej! Co taki dzieciak niby znaczy? Parę lat na świecie, łatwo zastąpić innym przecież. A tu człowiek doświadczony, mądry i co z tego? Stary – to już pogodzony. Pyta pan, co to jest śmierć? Gównno to jest! Tylko każdy udaje coś

innego, wiersze o tym piszą, obrazy malują, filmy kręcą, nazywają na sto sposobów, bo tak wypada, bo nie mówi się fiut, tylko przyrodzenie i tak właśnie lepiej powiedzieć – że odszedł, nie umarł. Ach! Żeby to tak można było jak na filmach! Do ciała robota mózg wsadzić i żyć sobie dalej! Ja bym osobiście chciał, choćby ze trzydzieści latek jeszcze... Basta!

Rozmówca milknie, a Ty czekasz jeszcze trochę, aby upewnić się, że nie ma już nic więcej do dodania w tym temacie. Odchodzisz bez słowa, rozmyślając nad tym, czego się dowiedziałeś. Fiut, nie przyrodzenie, oto mądrość życiowa! (U#A)(22)

46

– Moje sumienie to kodeks karny – cytuje kogoś Głos. – Obawa przed osądzeniem przez społeczność to bardzo atawistyczny lęk, stary jak lęk przed ciemnością. I niebezpiecznym! Koniec końców, gołąb żyje dzięki normom społecznym.

– Paradoksalnie...

– Dlaczego paradoksalnie? Żyje w naszym świecie, podlega jego prawom. Śmierć to też pewien konwenans, zależny od kulturowych uwarunkowań. Nawet trup, coś pozornie absolutnie już wolnego, podlega prawom rzeczywistości. Zostanie umalowany i wystawiony w trumnie, spalony, oddany sępom na pożarcie albo wrzucony do morza. Nasze ciała są beznadziejnie zaplątane w kulturę... Ech! Chodź!

Opuszczasz park. (U#C)(22)

47

Dwupokojowe mieszkanie kupione przez rodziców to Twoja twierdza. Liczne szafy, szafki i półki zawierają (starannie uporządkowany) cały zgromadzony dotąd przez Ciebie dobytek. Wykafelkowane podłogi – dla ułatwienia sprzątanego. A sprzątasz naprawę często i dokładnie, zupełnie jak gdybyś chciał zatrzeć ślady swojej obecności tutaj (to dlatego?). Gdyby ktoś wszedł teraz do tego „hotelowego” (bo wysterylizowanego ze śladów użycia) mieszkania byłby przekonany, że ktoś dopiero się wprowadził, ułożył wszystko na swoim miejscu i dopiero „zaczyna tutaj żyć”. Ale kto poza Tobą chciałby tu wejść? (140)

48

Tupiesz energicznie nogą, gołąb odlatuje.

– Dlaczego nie chciałeś go zabić? – pyta Głos.

– Bo...

– Zanim wypalisz jakąś wymówkę, najpierw pomyśl. I tak znam prawdę, to nie mnie, ale sobie masz udzielić odpowiedzi. W sumie wychodzi na to samo, ale wiesz co mam na myśli. Dalej, poświęć parę chwil na przemyślenie sprawy!

Tak czynisz.

– Nie zabiłem gołębia – oznajmiasz z przekonaniem – ponieważ...

–... bałem się tego, jak mogliby zareagować ludzie. Ktoś mógłby to zobaczyć, krzyknąć na mnie... **(46)**

–... czułbym się z tym źle. Nie wiem, czy to kwestia wychowania, sumienie, czy uwarunkowanie kulturowe. Po prostu skrzywdziłbym tym siebie. **(138)**

49

– Doskonała obserwacja! – chwalisz nieznajomego.

Mężczyzna momentalnie milknie i przygląda Ci się zaskoczony. Kąciki jego ust z wolna podnoszą się ni to w dziwnym uśmiechu, ni wściekłym grymasie, wkrótce odsłaniając nie tylko szerniałe zęby, ale również intensywnie bordowe dziąsła. Podwinięte wargi sprawiają wrażenie, jak gdyby zupełnie zniknęły, a cała twarz przybrała wyraz groteskowej maski.

– Taka maska świetnie pasowałaby do wyobrażenia menady w greckim teatrze – stwierdza Głos.

– Hau! – wyrzuca z siebie nieznajomy. – Hau! Hau! Hau!

Mężczyzna zaczyna ujadać na Ciebie co sił w płucach, wypluwając przy tym z pyska gęstą plwocinę. Zrywasz się z miejsca i odprowadzony hałaśliwym szczekaniem pośpiesznie opuszczasz tramwaj, który szczęśliwie stanął właśnie na przystanku.

– To było do przewidzenia – stwierdza Głos. – Nie chodzi mi naturalnie o szczekanie, ale o sam fakt nerwowej reakcji osoby niezrównoważonej psychicznie na przerwanie jej tyrady. To jak wyciąganie ręki ku płomieniom! Wiadomo, że się poparzysz, a jednak...

– Zmierzasz do jakiegoś wniosku?

– Tak. Nie łudź się, że konsekwencje twoich decyzji nie nadejdą. Akcja i reakcja.

Zawsze! Przespacerujmy się. (U#A)(80)

50

Ignorujesz ekscentrycznego współpasażera, który coraz bardziej pograża się we własnych słowach, płynnie przechodząc z tematu na temat. Ty również pozwalasz myślom płynąć, chociaż nie werbalizujesz ich gonitwy. Im bardziej nurkujesz w głąb siebie, tym pewniejsze przytaczasz sądy o ludziach i świecie. Nawet odcięty od korzeni, własnej tożsamości, wiesz jaki jest Twój kodeks wartości, na co wskazuje kompas moralny, co pochwalasz, a co ganisz.

– Zaczynasz sobie przypominać – chwali Cię Głos – ale wystarczy już tego dobrego, wstawaj! Jesteśmy na pętli.

Rozglądasz się po wagonie błędnym spojrzeniem. Poza Tobą oraz starcem, widocznym gdzieś hen w oddali, bliżej początku składu, nie został już żaden pasażer. Tramwaj staje, a spokojny głos spikera recytuje formułkę o końcu trasy i podziękowaniu za wspólną jazdę. Opuszczasz pojazd czując, że Głos przejmuje kontrolę nad Twoim ciałem.

Maszerujesz kilka dobrych chwil wzdłuż traktacji, pośród wysokich traw zewsząd okalających sąsiadującą z cmentarzem pętlę. Na zakręcie przystajesz i kładziesz się na szynach.

– Do następnego przystanku daleko, więc nadjeżdżające tramwaje nabierają tutaj szybkości. Widoczność ograniczają wszędobylskie chaszcze, ergo: możesz zostać rozpačkany jak owad! – ostrzega groźnie Głos.

– Zwariowałaś?! Pozwól mi wstać!

– Słyszysz? Szyny dzwonią, coś się zbliża!

Ze wszystkich sił próbujesz zmusić swoje ciało do posłuszeństwa. Na próżno!

– Błagam! Szybko, zrób coś! Pomocy! (100)

<próbujesz przezwyciężyć wolę Głosu> (55)

<leżysz bez ruchu pogodzony z losem> (124)

51

Bez słowa podchodzisz i obejmujesz nieznanego. Ten natychmiast odtrąca Cię z gniewnym okrzykiem:

- Co ty koleś, pedał jesteś?!
- Mówiłeś...
- Zamknij ryj! Nie dotykaj mnie!

Autobus wjeżdża właśnie na zatoczkę, otwiera swoje trzewia i wypluwa z nich ludzi, w tym wściekłego młodzika, który rzuca Ci jeszcze kilka obelg na odchodne.

- Zadowolony jesteś z siebie, dobry samarytaninie? – zagaja Głos.
- Nie rozumiem.
- Bo nie o rozumienie tutaj szło, a o uwagę! Porozmawiamy potem.

Milkniesz, zauważając, że zająłeś niejako miejsce nieznanego. Przy drzwiach panuje niemiłosierny ścisk, a wokół Ciebie roztacza się przestrzeń.

- Wariat – kwituje ktoś.
- Hi hi hi – rechocze jakaś.
- Świr – decyduje arbitralnie jakiś.

Pod ciężkim ostrzałem spojrzeń spędzasz resztę drogi w milczeniu. Dziwny jest ten świat! **(69)**

52

Przechadzasz się po parku, uważnie wypatrując truchła. Martwa mysz na skraju chodnika przyciąga Twoją uwagę, lecz pierwszy dobiega do niej mały chłopiec, który hałaśliwie wzywa leniwie kroczących nieopodal rodziców mantrą słów: „Myszka! Myszka!”.

Przedstawianie:

Ojciec: Zostaw to!

Matka: Chodź tutaj.

Chłopiec: Śpi?

Ojciec: Śpi.

Matka: Jej już nie ma.

Chłopiec: Przecież jest!

Ojciec: Zdechła, nie rusz tego.

Matka: Umarła.

Chłopiec: Tak, jak dziadek?

Ojciec (gniewnie): Nie! Dziadek umarł, ludzie umierają, zwierzęta zdychają.

Rodzice podchodzą do syna wpatzonego w mysie ścierwo.

Matka: To, co tam leży to tylko ciało myszki, tak jakby zostawiła swoją piżamkę i poszła do szkoły, rozumiesz?

Chłopiec: Nie.

Matka: Jak ktoś się strasznie zmęczy, to umiera – jak dziadek. I już nie wraca, tylko zostawia po sobie samo ciało i idzie dalej. Myszka też już się zmęczyła i poszła sobie dalej, a ciało zostawiła.

Chłopiec (z wyrzutem): Dziadek na mnie krzyczał.

Ojciec: Za mały jest, nie zrozumie.

Matka: Co z tego? Trzeba powoli mówić o takich sprawach.

Chłopiec: Nudne, nie rusza się.

Ojciec: Idziemy.

Matka: <wzdycha>

Chłopiec: Hi hi hi, ha ha ha!

Kurtyna

– To właśnie był pierwszy świadomy kontakt ze śmiercią – wyjaśnia Głos – nie pogrzeb dziadka, na którym być może był ten mały i wynudził się, ale ta zdechła mysz, preludium do zrozumienia. Pewnie nie raz przy tłumaczeniu tego, czym jest śmierć rodzice będą mówili na okrągło o tej zdechłej myszy. Pamiętasz myszkę w parku? Jak ta myszka... Kiedy coś tak leży, jak myszka... Będą go katować tą myszką do upadłego! Idziemy.

– To wszystko?

– A czego chcesz więcej? Chodzi o symbole, a nie przygody!

– Zgoda. W zasadzie to był świetny przykład, nieporadność werbalna rodziców, rzut oka młodego na największą z tajemnic, która szybko znudziła go bezruchem, śmiech. Zwyczajność. Daje do myślenia! **(31)**

– To mnie nie zadowala! Ktoś powinien wytłumaczyć temu dziecku – tu i teraz – czym jest śmierć! **(119)**

53

Wymierzasz sobie solidny cios w szczękę, który poprawiasz jeszcze kilkoma uderzeniami w brzuch. Nagłe torsje przerywają dalsze ataki, wymiotujesz na chodnik, próbując jednocześnie szarpać się za włosy.

– Starczy? – grozi Głos, jednocześnie zezwalając Ci na wytarcie ust dłonią.

Nie odpowiadasz od razu, wpierw wodząc spojrzeniem po twarzach gapiów przycupniętych w bezpiecznej odległości od Ciebie. Większość z nich ukrywa swoje miny za szerokimi ekranami telefonów, obserwując rzeczywistość przez obiektywy o milionach pikseli rozdzielczości.

– Starczy? – niecierpliwe ponawia pytanie Głos.

– Starczy – odpierasz z pokorą. **(38)**

– DAJESZ! **(63)**

54

Czekasz cierpliwie, aż przewali się najgwałtowniejsza fala Wsiadających, napierających wściekle na Wysiadających. Wślizgujesz się przez drzwi niemal na końcu składu i mijając stłoczoną u wejścia grupkę stojących w tłoku podróżnych, docierasz na sam koniec wagonu. Tam, obok zawzięcie mamroczącego do siebie faceta dostrzegasz wolne miejsce, które spokojnie zajmujesz. **(112)**

55

Odzyskujesz władzę nad lewą stopą! To niewiele, ale Tobie wystarczy sam fakt, że podjęta walka nie jest z góry skazana na niepowodzenie. Kawałek po kawałku przejmujesz kontrolę nad kolejnymi kończynami. Władając w pełni lewą stopą, prawą nogą, lewym ramieniem oraz głową i tułowiem zaczynasz pełznąć wytrwale przed siebie, co po chwili kończy się sturlaniem z nasypu. Leżąc na plecach, bierzesz kilka głębokich oddechów. Jesteś bezpieczny!

– Winszuję! – odzywa się z niekłamany podziwem Głos. – Wprawdzie nie było żadnego realnego niebezpieczeństwa, nie naraziłbym cię na coś takiego, ale twoje emocje były jak najbardziej realne!

Czujesz, że w pełni kontrolujesz swoje ciało. Wstajesz. Rzeczywiście, jak dotąd żaden tramwaj nie nadjechał.

– Dlaczego? – pytasz z wyrzutem.

– Potrzebowałeś doświadczyć sytuacji bez wyjścia. Dzielnie walczyłeś! Brawo! Niemniej przy prawdziwej próbie zawiódłbyś. Omam słuchowy, którym cię uraczyłem sugerował, że tramwaj był tuż–tuż. Czasu na reakcję było zbyt mało. No! Chodźmy na pętłę.

(U#B)(36)

56

– Dlaczego nie właśnie ta sobota? – kontynuujesz zachęcony brakiem reakcji ze strony rozmówcy. – Co stoi na przeszkodzie? Dzieciak ucieszy się właśnie z tej obiecanej godzinki, a nie całego dnia później. W tym wieku “później” to abstrakcja, jest tu i teraz. Liczą się emocje!

– Za tydzień mam wypłatę, rozumiesz człowieku? – reaguje w końcu mężczyzna.

– Nie stać mnie chwilowo na zoo! Po prostu... Nie mam pieniędzy...

Ostatnie zdanie nieznajomy wypowiada drżącym głosem. Chwyta synka za rękę i odciąga z dala od Ciebie, obaj znikają w tłumie.

– Brawo! Obaliłeś chłopcu boga – wtrąca się Głos.

Nie odpowiadasz. **(U#C)(122)**

57

Chłopak co kilka dni natrafia na kolejne skrytki, opróżnia je ze smakiem jedną po drugiej. Są umiejscowione coraz wyżej i wyżej, na pobliskim skalnym masywie. Ktoś podkrađa po trosze z rezerw plemienia i trwoźnie ukrywa swoje życiodajne skarby w coraz to bardziej niedostępnych rozpadlinach. Zręczny chłopak odkrywa je bez trudu, aż pewnego dnia u stóp stromej ściany, na którą zwykł się wspinać w poszukiwaniu owych smakołyków, znajduje roztrzaskanego starca. To był ów tajemniczy złodziej? Ten białowłosy towarzysz licznych rozmów? Ten, który tak pięknie opowiadał o czasie swej młodości i łowach? Gnany potrzebą walki z niewidzialnym złem, które stale wyjadało jego zapasy, zmuszając go do coraz to nowszych kradzieży, wspinał się coraz wyżej i wyżej. Chłopiec obwinia mnie o złą radę, bo dlaczegoż by nie? Kamienie nie protestują. (U#A)(136)

58

Kraążysz chwilę wśród traw, aż dostrzeżasz owada. Głos kieruje Twoim ciałem, chwytasz istotkę, zaciskasz dłoń. Zmiażdżona.

– Gotowe! Życie zgasło.

– To... – zaczynasz.

– Zawiedziony? A zresztą – parska Głos – przecież i tak wiem, co czujesz i myślisz. Po co w ogóle pytam? Chyba tylko z wrodzonej grzeczności. Czy nie tym jest śmierć dla dziecka? Zabawa, zmiażdżony ślimak, zgnieciony owad. Rodzice zwykle nie protestują, albo każą przestać, bo się ubrudzi. Wykład zaczyna się przy napotkanym w parku padłym ptaku albo drobnym ssaku. Na wsi sprawy mają się jeszcze inaczej, ale to nie temat dla nas. Chcesz lepiej poznać śmierć, chłopczyku? Chodź na ławkę, nasyp ziarna!

Siadasz na pobliskiej ławce i udajesz, że rzucasz coś drobnego pod nogi. Łakomy gołąb zjawia się po kilku chwilach, dziobie bezmyślnie beton.

– Zabij go – oznajmia Głos. – Czujesz, że to nie rozkaz, prawda? Masz wybór!

Zabijesz gołębia (64)? Nie zrobisz tego (48)? Jeśli tak, to dlaczego, jeśli nie – to w imię czego, bo tak trzeba, bo nie wolno? Żadne wyjaśnienie. Wymówka! Decyzja musi być świadoma, osobiście przemyślana, a nie wyciągnięta wprost z przepastnej szufladki ze schematami społecznie akceptowalnych zachowań.

59

Spokój po burzy, oto finał starcia. Wieńcząc swój oratorski triumf, ojciec roztacza przed synem baśniowe niemalże wyobrażenie tego, jak spędzą całutki dzień w zoo w sobotę. Za dwa tygodnie... Słońce! Lody! Przyjazne zwierzęta! Pamiątki! Cały ten sielankowy eden nie robi na chłopcu wrażenia, kiwa niemrawo głową, milczy. Zwalniasz kroku, pozwalasz tej dwójce zagubić się w tłumie, zniknąć, jakby nigdy nie istnieli. Właściwie nawet nie widziałeś ich twarzy! (U#A)(122)

60

Rodzice skwapliwie przyznają Ci rację, natychmiast dorzucając swoje o uważaniu przy przechodzeniu przez ulicę, rozmów z obcymi i włożeniu na drzewa. Żegnasz się z rodziną i odchodzisz w swoją stronę. Po przejściu kilkunastu metrów pytasz:

– Może powinienem pozwolić temu dzieciakowi odpowiedzieć?

– Być może – przyznaje od niechcienia Głos. – To nie jest ważne, przecież to jeszcze dziecko. Rozumiesz, co to znaczy? Nie ma żadnych prawdziwych praw, nie jest do końca człowiekiem, a wiesz dlaczego? To jego rola, tak to już jest zaplanowane. Nie mówię tu oczywiście o jakichś tam prawach dziecka, czy innych przepisach. Czy zdanie tego chłopca na temat tego, powiedzmy, co Jean Baudrillard miał do powiedzenia o uniezależnianiu się od znaków zostałoby wzięte na poważnie? Śmiech, oto co dostałby w zamian. I śmiałyby się z nimi. ŚMIAŁBY SIĘ RAZEM Z NIMI!

– Przestań wrzeszczeć!

– Dobra, dobra – burczy Głos. – Chodźmy stąd. (U#C)(22)

61

Mężczyzna długo zwleka z odpowiedzią na mnożące się zewsząd niecierpliwe pytania. Jakże wielki ciężar spoczął na młodych barkach! Kogo poprzeć?! Szamana (90)? To wydaje się logiczne! Ale to pobudki prywatne, czy aby są zgodne z dobrem plemienia? Cóż zatem, czy ma otwarcie przystać do zwolenników Matek (111)? Dotąd akceptował ich zwierzchnictwo,

ale nie wie o nich zbyt wiele, zawsze go unikały. Stańc zatem w rozkroku, nie poprzeć nikogo (41)? Rozdarty, zatopiony w udreće, przyszedł do mnie, długo szeptał. Milczenie wzięł chyba za odpowiedź, potwierdzenie powziętej wcześniej decyzji. Podziękował mi żarliwie i rozgłosił wszystkim swoje zdanie.

62

Zamykasz oczy. Otwierasz oczy.

– Już – komunikuje niedbale Głos.

– Co już?

– Mamy za sobą symboliczne narodziny.

– Tak po prostu?

– To był twój wybór. Życie to nic innego, jak składowa takich właśnie „po prostu” wydarzeń, spotkań, decyzji... Popatrz na tych wszystkich ludzi dookoła nas! Co widzisz?

– Są szczęśliwi.

– Uśmiechnięci. To nie definiuje szczęścia – kto jak kto, ale ty powinieneś wiedzieć o tym najlepiej. Niemniej nie o to mi chodziło. Oni wszyscy po prostu... Są. Widzisz? Spacerują, rozmawiają, wpatrzeni w swoje twarze, ekrany, albo przestrzeń. W spoczynku, w ruchu, głośni, cisi, pozbawieni ekstremum. Istniejący, nic ponadto. Do tego jest ich całe mnóstwo, miliardy. Kto, gdzie i w jaki sposób się urodził? Bez znaczenia. Mówilem ci, to tylko formalność. Dalej, chodźmy! Czekają na ciebie ważniejsze poszukiwania!

Zaczynasz maszerować. (U#C)(101)

63

– No to masz! – wrzeszczy Głos.

Natychmiast zaczynasz biec ile tylko sił w nogach, ile tchu w płucach! W pełnym pędzie przecinasz kolejne ulice nie zważając na światła, cudem unikając kolizji z roztrąbionymi samochodami, rozdzwonionymi tramwajami, gnasz na przelaj, aż

żółtoczerwone plamki zaczynają wirować Ci przed oczyma. Padasz zemdlony na chodnik. Ostatnie, co słyszysz to szept Głosu:

– Dobry jesteś...

Odzyskujesz przytomność po... Sam nie wiesz, ile czasu minęło. Najwyraźniej nikt się Tobą nie zainteresował i spokojnie leżałeś sobie nieopodal budki z kebabem przez cholera wie ile minut.

– Dzisiaj są moje trzydzieste urodziny! – stwierdzasz.

Głos nie odpowiada. Z jakiegoś powodu jesteś pewien, że zamilkł na dobre. A Ty... Ty wiesz już kim jesteś! **(106)**

64

Chwytasz gołębia i skręcasz mu kark. Ile to trwało? Kilkanaście sekund? Może nawet krócej. Truchło ptaka leży u Twych stóp. I... Co teraz? Czekasz na jakiś komentarz Głosu, lecz najwyraźniej na nic takiego się nie zanosz. Gołębi jest zbyt wiele, wielu ich nienawidzi, to przecież roznosiciele zarazy, latające szczury... Racjonalizujesz swój postępek?

Chłopiec rzuca kamieniem w ptaka i trafia. Jest zdziwiony! Zadowolony! Śmieje się! Taki rzut! Ptak zginął. Śmiech gaśnie, chłopiec trwożnie rozgląda się na boki. Nikt nie widział tego, co zrobił. Zaczyna płakać. Dlaczego płacze? Boi się kary? Poraziła go nieodwracalność zmiżdżenia ptaszka? Dlaczego...?

Co to było? Wspomnienie? Wyobrażenie? Spoglądasz na martwego gołębia. Co czujesz?

<myśl o tym>

<wyobraź sobie tę scenę>

<wyciągnij dla siebie wnioski>

– Idziemy! – przerywa Twoje rozmyślenia Głos. **(U#B)(22)**

65

Chłopak podąża moją drogą. Niczym kamień obserwuje świat, zastygły w oporze przeciw jego prawom. Kim był ów zdesperowany, zacządzony głodem nieszczęśnik, który dla napelnienia brzucha wystąpił przeciw świętym prawom? Złodziej – słowo, które w tym świecie odbiera człowiekowi jego człowieczeństwo. Jedzenia w zimie nigdy nie wystarcza dla wszystkich. Każdemu według zasług, przydatności. Potrzeba? Jej wartość jest znikoma. Czym do tej pory wykazał się chłopak, jakie zasługi zdobył? A jednak nigdy nie chodzi głodny, jego przyszła rola ma wartość wyższą, niż jęki opuchłego z głodu starca, skowyt oszalałej z łaknienia staruszki. Takie jest prawo, tak żyje plemię. (U#C)(136)

66

– To ważne – wcinasz się do rozmowy bez żadnego powitania, tak po prostu, przyspieszając nagle kroku i zrównując się z tymi ludźmi – żeby dotrzymywać obietnic. Dzieci pamiętają takie sytuacje. Całe życie.

– Co? O co panu chodzi? – odpowiada gniewnie ojciec.

Stajecie pośrodku rzeki ludzi, a chłopczyk natychmiast chroni się za nogami rodziciela niczym spłoszone zwierzę. Jest wyraźnie przestraszony, nie lubi obcych!

– Proszę dać mojemu synowi spokój! – ostrzega mężczyzna.

– Nie jego spokój zakłócam, a pański.

– Szukasz problemów, człowieku?

– Jeśli to konieczne – to tak, szukam! (132)

– Po prostu reaguję na coś, co moim zdaniem nie jest w porządku. (32)

– To tylko ostrzeżenie ode mnie, twarzy z tłumu. Dla dobra chłopca. (56)

67

Słuchasz słownej szermierki doświadczonego użytkownika słów z jej adeptem. Synek jest bez szans, każdy jego argument jest zbijany i obracany przeciw niemu! Nieporadnym

(a do tego nie zawsze wyraźnie i poprawnie wypowiedzianym), krótkim zdankom przeciwstawiane są długie wywody ojca. Zrozpaczony chłopiec walczy bez szans na zwycięstwo o najbliższą sobotę w zoo, jakby więcej sobót na świecie już nie było. Czy to pierwsza taka sytuacja? A może jego rodziciel nie raz odkładał już wspólne wyjście na kolejny tydzień? Wkroczyłeś w życie tej dwójki niespodziewanie, bez kompletnej wiedzy na ich temat, ale czyż pokusa oceny postawy ojca nie jest kusząca? Niekiedy jest niemal agresywny (107), po chwili przesadnie spokojny (59)...

68

Cóż mnie mogą obchodzić ludzkie intrygi? Tak urzekające dzisiaj, jutro staną się podobne do nadgniętego pokarmu, wyplute ze wstrętem i zapomniane. Zrodzony do innego celu, wybieram rolę obserwatora. Niewielu pochyliłoby się nad kamieniem, aby zakrzyknąć radośnie: „Oto Kamień!”, przeto dlaczego miałbym wyć z zachwytu: „Oto Człowiek!”? Żyćcie i litościwie pozwólcie i mnie istnieć. (110)

69

Brukowana płyta rynku głównego roi się od ludzi. Na podobieństwo mrówek podążają swoimi ścieżkami; pędzą gniewnie przed siebie, szukają drogi, szukają kogoś, leniwie spacerują, namiętnie kopiując świat do pamięci telefonów lub aparatów cyfrowych. Samotni, w parach lub stadach, z rodzinami, swoi, obcy, do wyboru do koloru! Przycupnięty na jednej z ławek (również obleżonych przez homo sapiens) obserwujesz ten kolaż życia.

– Interesujące, nieprawdaż? – odzywa się nagle Głos i nie czekając na Twoją odpowiedź nakazuje: – Przejdźmy się! To już przedostatnia lekcja, jaką musisz przyswoić. Dotyczy ona dotkliwego zburzenia wizerunku wszechmocy dobrego rodzica, zmierzch bogów, te sprawy... O! To będzie ciekawe, idź za nimi! Bądź tym chłopcem!

Głos wskazuje ojca i syna, mężczyznę po czterdziestce i chłopczyka w wieku lat najwyżej kilku. Idą szybko, nazbyt szybko, jak na siły i możliwości młodszego z nich.

– Nie dam rady! – powtarza gniewnie ojciec. – Co za różnica w najbliższy tydzień, czy za dwa?

– Obiecałeś...

– Zoo nie ucieknie! I co, pójdziemy na niecałe dwie godziny? Za dwa tygodnie możemy siedzieć w zoo cały dzień!

– Obiecałeś na sobotę, tatooo!

Głos nie odzywa się, zatem musisz samodzielnie podjąć decyzję. Podążać za tą dwójką jako obserwator (67)? A może chcesz zaingerować (66), żeby stanąć po stronie chłopca?

70

Wiesz, jaką władzę ma nad Twoim ciałem Głos! Doświadczyłeś jej boleśnie, ale cóż z tego? To, że znasz konsekwencje buntu, nie odbiera Ci prawa do oporu. Tylko co daje walka bez szans na zwycięstwo? Poczucie godności, wolności? Czy nie jest to aby przypadkiem tylko cikliwa propaganda, lep na podatne umysły, które mają zasilić szeregi Sprawy Y przeciw Sprawie X albo walczyć za Kolorowy Materiał Państwa A przeciw Kolorowemu Materiałowi Państwa B? Flaga! Sprawa! Wolność! Prawda! Co to jest prawda? Nie walcz (120)!

Walcz (44)! Owszem, Głos pokazał Ci jak wielką ma nad Tobą władzę, ale czyż naprawdę nie ma ona granic? Głos... To przecież Ty! Nie unicestwisz sam siebie, Głos nie zabije Głosu. Kto wie, może wystarczy znieść kilka silnych ciosów, aby przejąć kontrolę? Propaganda propagandą, ale nikt nie chce walczyć w naprawdę przegranej sprawie, gdzieś tam na dnie podświadomości zawsze tli się nadzieja na wiktoryę. Nawet klęskę można zręcznie przekuć słowami w triumf (czyż nie *gloria victis*?). To, co uznasz za drogę dla siebie, zależy od Twojej decyzji!

71

– Przestań! – ostrzega Głos.

– Bo co? Próbujesz wplątać mnie w jakieś swoje gierki...

– Dobra! Wyjaśnijmy coś sobie! Nie prosiłem się na świat, było mi dobrze w twojej podświadomości, utajony niebyt, ukryte procesy myślowe, mniejsza teraz o etykiety słów. Jestem tutaj, żeby jakoś pozbić cię do kupy – czy ci się to podoba, czy nie! Myślisz, że masz coś do powiedzenia? Ty? Kim ty w ogóle jesteś?

– Mogę... – milkniesz w pół słowa.

– Widzisz? Mogę cię uciszyć ot tak! Wiesz, co jeszcze mogę?

Wymierzasz sobie silny policzek, a zaraz potem walisz się pięścią w brzuch. Cios był naprawdę silny! Kucasz, z trudem powstrzymując nadchodzące torsje. Łykając rozpaczliwie drobne hausty powietrza, próbujesz coś powiedzieć, zaprotestować!

– Widzisz? Teraz rozumiesz? To JA mam kierownicę, śmieciu – warczy Głos.

– Chcesz też usiąść za kółkiem? Proszę bardzo! Ale najpierw musisz wiedzieć gdzie są kluczyki, co to za pojazd i gdzie chcesz jechać. Sam tego nie ustalisz! Myślisz, że twoja wola coś tu znaczy? Twoje wybory już dawno zostały zdefiniowane! Możesz zmieniać pasy ruchu, ale nie zmienisz tego, co czeka cię na końcu trasy. Idziemy!

Podnosisz się z klęczek i krok za krokiem, niczym marionetka, zaczynasz swoją podróż. (U#10)(114)

72

Pogodzenie z losem jako porażka? Za wcześnie dla tych ludzi na sformułowanie podobnej idei. Plemię przetrwało tak długo, ponieważ uporczywie trzyma się swoich praw, wtłacza członków w ciasne ramy powinności. Role. Ja, Kamień. Podwaliny predestynacji. Młodzik porzuca myśl o łowach, skupia się na słowach Szamana. Czasem spogląda na mnie z nienawiścią. Raz zarzucił mi nawet, że bezdusznie ociosałem go niczym krzemień jeszcze w łonie matki, że urodził się „niepotrzebnie już gotowy”. Moje milczenie odebrał chyba jako potwierdzenie tych słów. Potem przeprosił, namaścił tłuszczem. Boi się mnie? Kim ja niby dla niego jestem? Milczący Kamień pośrodku namiotu... (U#4)(23)

73

Młodziak dobrze spisuje się na polowaniu. Cóż więcej mogę powiedzieć? Nie chybiał ponad miarę stosowną dla swego wieku, ani nie trafiał częściej, niżby na to pozwalało skromne jego doświadczenie. Podobnie jak wielu innych przyczynił się do wspólnego sukcesu plemienia. Jeden z wielu, nie ponadto. Opowiedział mi o tym krótko, kiedy dziękczynnie namaszczał mnie tłuszczem. Nie poniósł porażki, a jednak czuję w nim wielki gniew. Chciwy jest sukcesu. Młodość! (U#A)(121)

74

Wyniesiono mnie na powierzchnię, w świat człowieka, który jest domeną Słońca. Jak wiele kamieni przede mną, zostałem wyniesiony w konkretnym celu. Miałem pełnić rolę rytualnego wsparcia w czasie porodu, bowiem według pojęcia reguł świata wyznawanych przez tych ludzi w jakiś sposób wszystko było ze sobą powiązane. Oddziałując na „coś” można było wpłynąć zarówno na człowieka, jak i bieg planet. To „coś”, Kamień (Ja!), w tym wypadku zostało wybrane w celu utrwalenia porządku społecznego. Czas ruszył z miejsca, moja opowieść rączo przeskoczyła przez barierę „stało się” i „dzieje się”.

Dosyć licznym plemieniem, do którego trafiłem władają Matki, tym mianem określa się grupę czterech kobiet posiadających najliczniejsze i najplodniejsze potomstwo. Kolektywnie podejmują decyzję o wszystkim, co naprawdę ważne. Szaman, zawsze mężczyzna, pełni rolę ni to medyka, ni przewodnika duchowego. Raz jego słowo jest prawem, kiedy indziej tylko mało wartą poradą. Wszystko zależy od woli Matek! Ten Szaman jest bardziej zawzięty od swoich poprzedników – cierpliwie, dekada za dekadą, snuje sieć wzajemnych powiązań, niepostrzeżenie wtrąca na swoją orbitę wpływów coraz to nowe osoby. To on wybrał ciężarną kobietę (choć wybór taki to ścisła domena Matek), której potomek ma zostać w przyszłości Szamanem. Ojciec dziecka nie jest ani wielkim łowcą, ani zręcznym rzemieślnikiem, a i jego partnerka nie znana jest z „czegoś szczególnego”. Dwie twarze z tłumu, wdzięczne Szamanowi za wyniesienie ich poza masę ludzką, nadanie im rysów. Poród już blisko! Skąd oni wiedzą, że to będzie chłopiec? Skąd tyle pewności w umysłach wciąż błędzących w wodach ignorancji? Jednak mają rację, jestem Kamieniem i

wiem, że to będzie chłopiec. A ja – wedle ich nadziei – mam mu pomóc w przyjsciu na świat.

(#1=**97**, Brak#1=**133**)

75

Mówisz – masz! Ogień ogarnia wszystko, łącznie z Tobą. Czujesz jego porażający żar, oślepia Cię, ogłusza.

Jasność tysiąca słońc, rozbłyśtych na niebie.

Zamykasz powieki, wiedząc już, że po ich otwarciu ujrzysz świat zwyczajny. Odwróciłeś się od ciemności ku światłu i w świetle będziesz kroczył.

Żegnaj, potencjalna Jaskinio! (**17**)

76

– Niech pan nie miesza mi w głowie – wtrąca się ojciec.

– Za mały jest – dodaje asekuracyjnie matka.

– Śmierć... – kontynuujesz niewzruszony – to coś naturalnego. Owszem, różne są spojrzenia na to, co ewentualnie się dzieje potem. Ale ważne, żeby coś dobrego zrobić. Bo czas do śmierci jest najważniejszy, całe życie, dopiero wtedy...

– To dzieci nie umierają? – zagaja chłopak.

– Umierają! I to jak często!

– To skąd wiadomo, kiedy się umrze?

– Nie wiadomo.

– To dlaczego nie robić na co ma się ochotę, jak nie wiadomo kiedy się umrze?

– Dosyć! – nakazuje ojciec. – Nie filozofuj! – krzyczy na syna. – A panu już podziękujemy – rzuca Ci w twarz.

Rodzina odchodzi, słyszysz jeszcze, jak matka wtrąca coś o myszce.

– I to by było na tyle – stwierdza Głos po kilku minutach. – Zadowolony?

– I tak to wiesz.

– Istotnie! Idziemy.

Ruszasz przed siebie. Pomyśl jeszcze trochę o tym arcyważnym problemie, który tak beztrąsko poruszyło to dziecko. Czy śmierć to coś złego? (**U#A**)(**22**)

77

Mężczyzna spędza czas ze swoimi rodzicami, którzy dobrym słowem zasklepiają jego niewidzialne rany. Proszą go też usilnie, aby nie zaniedbywał rozmów ze mną, co też (aczkolwiek dosyć niechętnie) czyni. Z wolna, dzień po dniu, jego szeptów stają się dłuższe, znów wiem więcej o jego życiu, lękach, obawach i nadziejach. Jakże chciałbym mu pomóc! Ale cóż mogę zrobić? Jestem tylko Kamieniem! Zdaje się jednak, że sama moja obecność mu wystarcza. **(35)**

78

Twoje życie nie obfitowało dotąd w wydarzenia ani szczególnie tragiczne, ani nadspodziewanie szczęśliwe. Osadzony solidnie w codzienności, stanowiłeś jeden z wielu elementów witrażu życia. Jako młody nauczyciel rodzimego języka w szkole średniej, jak wielu przed Tobą wkroczyłeś na ścieżkę słabo płatnej, wymagającej poświęcenia, obfitującej w liczne stresy pracy. Na ciągnących się godzinami radach pedagogicznych co rusz nazywano ją misją (w czasie zebrań poświęconych usprawnieniom organizacyjnym) lub też obowiązkiem wynikającym ze stosunków pracy (kiedy debatowano o ewentualnym podwyższeniu świadczeń). Od dnia codziennego uciekałeś w literaturę, upajając się nią bez granic. Wódka literatury, piwo kina, nieco wina poezji...

Co właściwie sprawiło, że któregoś dnia wyszedłeś z domu bez portfela i telefonu? Chciałeś wyrzucić śmieci? Prawdopodobnie. To jedno piórko, odprysk codzienności, kolejny obowiązek, przeważyło szalę, zatonałeś we mgle. Miliony takich właśnie okruszków usypało ciężar równy „wielkiej traumie”, która „zwyczajowo” powinna poprzedzać załamanie nerwowe. Cóż, życie to nie zwyczaj, lecz proces! **(U#6)(94)**

79

Stoisz na czele awangardy falangi tłum napierającego na otwarte właśnie drzwi. Odwieczna walka Wychodzących z Wchodzącymi rozgorzała w najlepsze! Twoja dewiza to – niczym pod Stalingradem – ani kroku wstecz! Brutalnie torujesz **(92)** sobie drogę do cudownie zwolnionego właśnie siedziska. Pojedyncze! Rzadki rarytas! Zewsząd dobiegają Cię obelgi, pouczenia i komentarze. Chcą wciągnąć Cię w pyskówkę **(21)**!

80

Oddalasz się od żył torowiska, zagłębiając się coraz bardziej w cielsko miasta. Błądzisz po wąskich uliczkach, mijasz place i placyki, krzykliwe szyldy, loga, odnowione pastelowe elewacje, sąsiadujące z trędowatymi budynkami o łuszczącej się skórze tynku. Konsekwentnie podążasz w tym samym kierunku, aż przestrzeń miejska zaczyna robić się znajoma. Znajoma?

– Gdzie idziesz? – pyta Głos.

– Myślę... Chyba... Tak! Idę do domu!

– Pamiętasz?

– Pamiętam!

– Żegnaj zatem!

Kim jesteś? **(135)**

81

Miałeś tyle twarzy (masek?), że miałbyś problem ze zliczeniem ich wszystkich. Pozbawiony wyższego wykształcenia (postawiłeś na szkołę życia), imaleś się wielu zajęć – zarówno fizycznych, jak i prac biurowych. Przemaglowany przez wszelkiej maści kursy, firmowe szkolenia, podejrzane szkoły samorozwoju, tudzież własną dociekliwość jesteś dosyć bezwartościowy na rodzimym rynku pracy, wciąż silnie nastawionym na jednokanałowy rozwój kariery. Pan właściwie jest kim konkretnie z zawodu...? Umiejętności praktyczne imponujące, ale polityka kadrowa naszej firmy... Wymagane wyższe wykształcenie, pan

rozumie, przepisy... Niezależnie od warunków, niezależnie od płacy (a bywało, że już na starcie otrzymywałeś łąkową pensyjke, ho ho!), pęd ku zmianom zmusza Cię do szukania coraz to nowych miejsc, odmiennych tożsamości... Od kilku tygodniu pracujesz w biurze, zajmujesz się organizacją danych (czyli... segregujesz za kogoś segregatory...). Kim Ty właściwie jesteś? Pewnego dnia nie potrafiłeś sobie odpowiedzieć na to pytanie, wtedy mgła (zawsze trochę jej wokół Ciebie było!) zgęstniała. (U#9)(94)

82

Sprawnie przebiega ów poród podwójny, który zmęczył, acz nie wyczerpał matki. Wiele kobiet z plemienia pragnęłyby tak prędko powić dziecię! Szaman (rzecz dziwna) wydaje się bardziej niż szczęśliwa matka zmęczony ciągłymi (przesadnymi) jękami, krzykami (nazbyt głośnymi) i spazmatycznymi (komicznie) ruchami, którymi z wielką pasją oddawał się udając męki rodzącej. Drżący z wyczerpania, zroszony potem bardziej niżli ona, składa swoje gratulacje (również sobie samemu). Narodził się chłopiec! (U#C)(126)

83

Kim jest człowiek? Przede wszystkim tym, kim wydaje się dla innych ludzi – tak odpowiedziałbyś na to pytanie. Pomimo stosunkowo młodego wieku osiągnąłeś wiele w branży reklamowej, choć dobór kierunku studiów (chłaleś bez umiaru antropologię! A może to było religioznawstwo?) nie wskazywał na przyszłą drogę Twojej kariery zawodowej. Sporą część doby zajmowało Ci, zatopionemu po szyję w branży wydawniczej, promowanie kolejnych Nazwisk, prowadzenie profilów na portalach społecznościowych (autorów, lub postaci z ich książek [ileż to lajków mógłby dziś zdobyć Horacio Oliveira! A może żadnego?]), przygotowywanie not prasowych, planowanie skutecznych strategii marketingowych. Tyle pracy! Na Twoich barkach wielu wspięło się wyżej, tyle Nazwisk, tyle Nazwisk! A Ty? Ktoś Cię kojarzy? Poza branżą? Trochę tak? To dobrze, że chociaż trochę... Tyle, że Tobie to „trochę” spędzało sen z powiek. Odpowiedzialny za promowanie tak wielu tożsamości, zagubiłeś gdzieś własną. (U#7)(94)

84

Docierasz do przystanku tramwajowego, na którym roi się nerwowo całe mnóstwo ludzi. Zupełnie tak, jak gdyby ktoś kopnął mrowisko! Na twarzach czekających możesz odczytać całą plejadę emocji, od ledwie (albo i nie) tłumionej wściekłości, poprzez nerwowe, kompulsywne ruchy, aż na pełnej rezygnacji apatii skończywszy. Najwyraźniej transport ma spore opóźnienie! Zajmujesz kawałek przestrzeni dla siebie i czekasz.

Krażysz niespokojnie? Spoglądasz co rusz w stronę, z której ma nadjechać tramwaj? Rozglądasz się po ludziach? Patrzysz pod nogi? Skupiasz myśli na czymś innym? Sam wiesz najlepiej, jak się zachowujesz!

Kiedy zza zakrętu nareszcie wyłania się ów długo wyczekiwany błękitny czerw, Głos nakazuje Ci pośpiesznie:

– Pchaj się **(79)**! Ani myśl zwlekać **(54)**!

85

Szamoczesz się gniewnie, młóćąc ramionami przeciw murowi rąk napierającemu na Ciebie. Zostałeś wyrzucony z tramwaju wprost na bruk. Upadasz boleśnie, a z góry sypie się na Ciebie grad wyzwisk, ktoś komuś gratuluje, ktoś się śmieje, ktoś staje komuś na bucie, nowa awantura gotowa! Wstajesz powoli, zerkając ku zamykającym się właśnie drzwiom do ciasnego światka podróżnych, stłoczonych w jelicie wagonu. Sprowokowałeś ich swoim zachowaniem? Oczywiście! Poniosłeś tego bolesne konsekwencje? Naturalnie! Czy ci ludzie pomyślą teraz o tym, jak łatwo Tłum może kogoś skrzywdzić? Wątpliwe... **(U#B)(80)**

86

Podążając posłusznie po torach życia, w pewnym momencie dostrzegłeś zjazd na bocznice. Minąłeś go bez żalu! Sytuacja powtórzyła się jeszcze kilka razy, aż w końcu ciekawość wzięła górę nad stale wpajany poczuć „życia jak trzeba”. Osiadłszy na wygodnej mieliznie izolacji, podążałeś za stale wzrastającą potrzebą samotnej egzystencji. Wybrałeś niełatwy zawód tłumacza, który pozwolił Ci na zdobycie środków potrzebnych do

zbudowania swojej „samotnej wyspy”. Izolując się na tyle, na ile byłeś w stanie od innych ludzi, wykorzystując ku temu technikę. Drugiego człowieka spotykasz zazwyczaj podczas odbierania zakupów zamówionych do domu. Rzadko używałeś głosu, własnego imienia, czy nawet lustra (masz jedno w szufladzie, ale nie lubisz go wyjmować). Niedawno wygnano Cię z tego samotnego rajku! Zmuszony (nacisk rodziny, prasa hydrauliczna uczuć i oczekiwań!) do podjęcia pracy w biurze tłumaczeń (praca zdalna niemile widziana, dziwny kaprys managera!), wrzucony w świat Twarzy i Głosów, uciekłeś w pustkę, w objęcia mgły. (U#8)
(94)

87

Wstępujesz na niski murek okalający ten niewielki zbiornik wodny, lichą krynicę wkomponowaną w parkowy strzępek zieleni w betonowym oceanie miasta. Bez zbędnych słów przekraczasz umowną granicę pomiędzy tym, co akceptowalne, a tym co naganne. Ta świeża krew złamania Zasad przyciąga ludzkie rekiny, których głosy towarzyszą Ci podczas zanurzenia.

Fontanna, jak to fontanna, jest płytka. Leżysz na plecach, a Twoja twarz znajduje się ledwie kilka centymetrów od powierzchni. Masz otwarte oczy, widzisz więc zniekształcone przez pokraczną optykę tego miejsca ludzkie kształty tańczące wszędzie dookoła. Błyskają flesze aparatów, zbrojne w telefony dłonie chciwie celują ku Tobie. Spektakl. Nie ma w tym nic dziwnego, prody od dawna są już nagrywane, to tylko kwestia czasu, aż ludzie zaczną udostępniać w sieci te materiały. Która „lepiej” urodzi? Co lepiej przyciągnie uwagę? Krew? Jęki? Główa w szczelinie? Która szybciej, intensywniej, ciekawiej? Wynurzasz się.

Stoisz, ociekając wodą, pośród małego zbiegowiska twarzy i obiektywów, przez które spoglądają na Ciebie ludzie. Rozglądasz się w poszukiwaniu jakichś oczu, ale to próżny trud, wszystkie są wycelowane w ekrany, pilnują ostrości i kadrowania.

– Witaj w naszym świecie! – krzyczy Głos. – A teraz dalej, biegnij!

Hałaśliwie człapiąc w wodzie brniesz do brzegu, ponownie przekraczasz murek – granicę i pędem ruszasz przed siebie. Schnąc w drodze, cierpliwie oczekujesz na dalsze rozkazy, po pewnym czasie przechodząc w szybki marsz, a następnie spacerowy krok. (U#A)
(101)

88

Bystre jest oko, którego nie stępił jeszcze upływ czasu! Silne ramię nie skarłałe brzemieniem lat! Tej wiosny wielu łowców, zarówno doświadczonych jak i dopiero wprawiających się w tym krwawym rzemiośle, odniosło triumf. Kilku zaś okryło się hańbą zmarnowania okazji...

Młodzik dobrze wykorzystał nauki swego ojca! Zdobył szacunek współtowarzyszy, jemu też przypadła w udziale najprzedniejsza część cennej zdobyczy jako nagroda dla najmężniejszego z młodych. W rodzinnym namiocie obserwuję jednoczesną radość i wielki żal. Oto zwycięski potomek i sromotnie pohańbiony rodzic, który nie odzyskawszy do reszty sił chybił w rzucie, który zepsuć mógłby tylko starzec lub dziecię. Znów jestem namaszczone świeżym tłuszczem, ponownie to dziękują mi za pomoc, to przepraszają za coś, co (sami nie wiedzą co...) zrobili źle, przez co nie wsparłem głowy tego domu. Milczę, jak zawsze. **(U#B)**
(134)

89

Czy Twoja sytuacja w ogóle uległa zmianie? Wcześniej stałeś pośrodku „niczego”, otoczony przez mgłę. Nie widziałeś niczego poza nią samą, nawet własnych członków. Teraz stoisz w mroku, nadal nie będąc w stanie dojrzeć czegoś poza ciemnością. Ponownie unieruchomiony, niezdolny do wypowiedzenia choćby słowa, trwasz w bezruchu. **(20)**

90

Szaman triumfuje! I tak oto wiele młodych istnień złożono na ołtarzu przetrwania plemienia. Wraz ze smutnym dniem śmierci pierwszego z wyznaczonych na porzucenie dzieci rozpoczęła się otwarta wojna pomiędzy Matkami a Szamanem. Stare ścierało się z nowym latami, aż wreszcie przelano krew.

Ze zgrozą obserwowałem krótką, acz brutalną wojnę wewnątrz plemienia, która zburzyła stary ład. Matki zabito, a ich stare wartości zupełnie obalono. Szaman, niekwestionowany władca, wprowadził nowe zasady, nowe święte Kamienie (dla wszystkich!)

o zdecydowanie fallicznych kształtach. Trzy wiosny cieszył się swoim snem (na jawie!) o potędze, nim zmarł we śnie. Starość? Czy chciwa władzy ręka truciciela? Nie mnie o tym sądzić! (U#B)(40)

91

Mężczyźni ruszyli na łowy! Każdy, kto miał dosyć sił, aby... Nie każdy! Młodziak został z kobietami, dziećmi i starcami. I Szamanem, który zapewnia go, że to ich rola jest kluczowa w polowaniu. Tłumaczy cierpliwie, iż wielu może chwycić za oszczep, ale jakże nieliczni wiedzą, jak właściwie poprowadzić go, kiedy już mknie w przestrzeni. Szaman ze swoim strapionym następcą krąży nieustannie po wiosce, sprawdzając, czy każdy z wymaganych nakazów jest ściśle przestrzegany. Młodziak, z początku zawstydzony swoją rolą, szybko odkrywa kojący blask chwały. W czasie pierwszego polowania Szaman znaczy tyle, co nadzieja. Wszyscy, nawet Matki, kornie gną przed nim karki, stosują się do wszystkich jego nakazów, nawet jeśli jest to rozkaz wypróżniania się tylko w określonych porach dnia i nocy (aby nagła potrzeba nie przeszkodziła polującym w kluczowym momencie). Słodki smak władzy dusi gorycz wstydu. Młodziak nie żałuje już tego, iż nie wyruszył na łowy, wręcz kpi z tych, którzy są tylko „dzierżycielami oszczepu”, bo tak naprawdę niewiele od nich zależy. Szaman chwali go bez ustanku, pasie oczy swoim triumfem. Ryba pochwyciła przynętę! (U#C)(121)

92

Już, już prawie... Za późno! Szybsza niż myśl postać, jakiś mglisty cień, zajmuje upatrzony przez Ciebie tron. No tak, Staruszka! Można się było czegoś takiego spodziewać... Brniesz zatem dalej pośród wzburzonych wód ludzkich, aż na sam tył składu, ku wolnemu miejscu obok mamroczącego do siebie jegomościa. (112)

93

Staruszka najwyraźniej ignoruje Twoje istnienie. Najpierw spytałeś, czy możesz się dosiąść. Milczenie uznałeś za zgodę, zatem przycupnąwszy na skraju ławki spytałeś, co myśli o śmierci. Ponownie kobieta nie zaszczyliła Cię ani odpowiedzią, ani nawet spojrzeniem. Kiedy jesteś gotów poszukać innej „ofiary” i zaczynasz już wstawać, babuleńka nakazuje ostrzegawczo:

– Siedź! Zaraz.

Jej „zaraz” rozciąga się jeszcze na kilka minut ciszy, nim w końcu oznajmia:

– Dużo młodych jest już starych. Ja to wszystko widzę! Zadają sobie pytania, ważne pytania owszem, ale o czterdzieści lat za wcześnie. Cierpią, bo są sami albo cierpią, bo są z kimś... Za bardzo jesteście samoświadomi, to moja diagnoza. Nawet ci głupszy więcej wiedzą o świecie niż my w waszym wieku, tak sędzę. Ta wiedza, ta znajomość świata... To wszystko przez to.

– Ignorancja jest lepsza? – pytasz.

– Tak sędzę. Dobrze mi się żyło przez całe dekady ze skończonymi pięcioma klasami. A potem coś mnie podkuśiło uczyć się, oglądać w telewizji różne mądre programy, czytać. Jak się popatrzy z góry na to całe życie, to jakie to wszystko pełne cierpienia! Zgroza! A śmierć? Tyle już o niej wiem, w tylu religiach, tylu kulturach... Chcesz naprawdę coś wiedzieć o umieraniu? To umrzyj. Ale co ci wtedy przyjdzie z takiej wiedzy! Dlatego też nie ma co myśleć za dużo, trzeba żyć, płynąć w tej rzece jak ryba, jak łosoś, najlepiej nie wiedzieć, że gdzieś tam czeka niedźwiedź. Płyn! Do widzenia.

Po tych słowach odruchowo wstajesz z miejsca, a skoro już stoisz, to dlaczego by nie iść? Wprawiwszy swoje ciało w ruch odchodzisz, dumając nad słowami staruszki. (U#C)(22)

94

Podnosisz się niezdarnie z chodnika, powtarzasz szeptem swoje Imię i Nazwisko, a potem Adres Aktualnego Zamieszkania. Kilka słów, parę cyferek. Tożsamość w jej ogólnym ujęciu. Ruszasz w stronę swojej Dzielnicy Miasta, do Domu (Dom = ...? Dom = Adres stałego zameldowania? Dom = Tam Gdzie Mieszkają Rodzice? Dom... = Tam Gdzie

Zwykle Sypiasz?). Ile Cię nie było? Kilka godzin? Chyba tak... Jak mieszkasz? (#6=[131](#)) (#7=[139](#))(#8=[47](#))(#9=[116](#))

95

Samotność... Plemię, osadzone w nader burzliwym wycinku czasu z historii ludzkości, niemalże pozbawione jest zdolności zrozumienia tej idei. Młodzik również nie kontempluje jej celowo, chociaż to jego rzeczywistość. Jego osoba–jednostka nie istnieje, całkowicie przyćmiona funkcją społeczną, którą dla niego przygotowano. Nawet podejmowane przezeń decyzje zawsze wiązane są ze mną. Na Kamień padło słońce, zatem... Dziś Kamień został natłuszczony, więc... Poprosił Kamień o pomoc, dlatego... Wiem, że trenuje teraz wytrwale rzuty. Pozbawiony rady, zbrojny w strzępki czasu, którymi może dysponować poza ramami wyznaczonych mu zajęć i powinności. Chciałbym, żeby odniósł sukces, ale czy sprawiłby mu on satysfakcję? Czy pochwałą go za bystre oko, silne ramię? A może tylko nagrodzą boleśnie radosnym: „Kamień dobrze o Ciebie zadbał!”. ([23](#))

96

.
..
...

Oczekujesz odpowiedzi na zadane przed chwilą pytania?

Od kogo?

Ty sam zastanów się nad tą sprawą, przecież Cię zainteresowała! Miasto ma wiele oblicz, wiele twarzy opisanych przez wielu ludzi, utrwalonych na płótnie, kliszy, wykutych w bitach. Na pewno znajdziesz jakiś punkt zaczepienia, na którym zbudujesz swoje przemyślenia i refleksje.

Czy pomoże to w poszukiwaniach Twojej utraconej tożsamości?

Nieważne! Poświęć kilka chwil na rozmyślenia, czas przeznaczony na myślenie nigdy nie jest stracony, nigdy!

.
. .
Kiedy skończysz, ruszaj śmiało dalej. (84)

97

Życie tych ludzi, utrwalone w naskalnych malowidłach, toczy się wedle ściśle ustalonych reguł. Znam je doskonale! W trakcie porodu to, jak zostaną użyty ma ponoć wpłynąć na dalsze losy dziecka sprowadzonego z ciemności łona. Pierwsza metoda zapewnić ma istnienie spokojne, unormowane i mocno osadzone w ich rzeczywistości. Druga jest jakoby zwiastunem walki, ciągłego starcia z siłami natury i prawami ludzkimi. Trzecia to Wielki Poród, znak szczególnego znaczenia dla plemienia, piętno dziecka „urodzonego do rzeczy wielkich”. (133)

98

Cieszę się, że mogę uczestniczyć w życiu plemienia w tej ciężkiej, acz kluczowej chwili jego młodej historii. Wiele zależy od drogi, jaką obiorą strony tego konfliktu! Utrata władzy Matek na rzecz jakichś Ojców? Wspólna rada dwóch płci? Upadek plemienia? Jakkolwiek ukształtują swój los, ci ludzie są teraz w ruchu. Ruch! I ja, chociaż leżę (w zgodzie ze swoją skalną naturą!), uczestniczę jakoś w tym pędzie, zostałem wciągnięty w nurt zmian. (U#2) (110)

99

Zwyczajny, nie nazbyt boleśnie ciężki, ale i nie nadspodziewanie lekki jest ów poród podwójny, a kiedy nareszcie dobiega końca, Szaman (rzecz dziwna) wydaje się bardziej niż szczęśliwa matka zmęczony ciągłymi jękami, krzykami i spazmatycznymi ruchami, którymi z wielką pasją oddawał się udając jej męki. Narodził się chłopiec! (U#A)(126)

100

– Nie skaml już... Proszę, masz!

Odzyskujesz kontrolę nad ciałem i natychmiast zrywasz się z ziemi, tracąc przy tym równowagę. Spadasz z nasypu wprost w pobliskie krzaki, a tymczasem nadciągający tramwaj... Nie nadjeżdża.

– To był tylko omam słuchowy – tłumaczy Głos. – Nie ryzykowałbym tak bardzo. A ty, cóż... Doświadczyłeś własnej niemocy! Czasami człowiek – ty – po prostu nie ma kontroli nad rzeczywistością. Jest wiele sposobów reakcji na ten przykry stan, ty wybrałeś jeden spośród nich. Chodź, wracamy na pętlę. Czeka nas ostatnia przejażdżka! (U#A)(36)

101

Trafiasz do niewielkiego parku, przycupniętego pomiędzy hałaśliwie ruchliwą arterią komunikacyjną a ogrodami działkowymi. Trochę leciwych drzew, kilka ławek obłuszczonych z zielonej skóry farby, asfaltowe alejki przeorane bruzdami nieremontowanych od lat dziur. Owad w bursztynie, miejsce zastygłe w czasie, zapomniane przez włodarzy miasta, jeszcze nie wywęszone przez deweloperów.

– Śmierć – oznajmia nagle Głos. – Tutaj nauczymy się czegoś o śmierci. Wiedza o jej istnieniu, znaczeniu, nieuchronności i nieodwracalności, to pewna cezura w życiu dziecka, przejście pomiędzy stanem larwalnym, a młodą istotą ludzką. Pozostawiam ci wolny wybór co do tego, w jaki sposób chcesz zaznajomić się z ideą kresu istnienia.

– Chciałbym...

–... obserwować jej skutki. (52)

–... uczestniczyć w tym akcie. (58)

–... porozmawiać o niej. (118)

102

– Oczywiście! Naturalnie! – zapewnia gorliwie Głos. – Niemniej wpierw musi przejść przez ogień, stopić się, aby ponownie połączyć. Będzie to wprowadzie coś... Niezupełnie odpowiadającego oryginałowi, ale cóż począć? Dalej! Nasza droga przez płomienie chyli się ku końcowi, zaczynasz stygnąć, moja droga Magmo!

Zastanawiasz się nad użytym przez Głos porównaniem. Skąła! To brzmi tak... Dumnie? Smutno? Sztucznie? Sam wiesz najlepiej! (129)

103

Powitanie z menelem przebiega ściśle według utartej przez tysiąclecia istnienia cywilizacji ścieżki. Zostajesz uraczony dosyć wiarygodną historyjką o powodzie braku funduszy, skomplementowany („wodzu”), uprzejmie poproszony o wsparcie. Brak gotówki nieco zraża do Ciebie rozmówcę, ale wciąż pozostajesz w orbicie jego zainteresowania, gdy zagajasz:

- Mogę panu zadać pytanie?
- Już pan żeś to zrobił właśnie.
- Fakt...
- No słucham, słucham... Dawaj pan!
- Co pan myśli o śmierci?
- Poważny temat! Tak na sucho...
- Naprawdę nic nie mam, nawet portfela.
- To... Śmierć to śmierć, jaka jest – każdy widzi, he he...

Tyle? I co teraz? Nie lepiej podejść do staruszka (45), albo staruszki (93) zamiast dalej tu siedzieć (29)?

- To twoja decyzja – przypomina Głos – nie jesteś przeze mnie oceniany!
- Też gadam do siebie – wtrąca się pijaczek z przyjaznym, porozumiewawczym uśmiechem.

Odchodzisz bez słowa, aby zrobić jeszcze jedną rundę dookoła parku i przemyśleć, na kim skupisz swoją uwagę.

104

Plemię jest wściekle! Chłopiec, namaszczonego litanią pochwał za praworządność, z przestrachem obserwuje polowanie inne niż wszystkie te prowadzone dotychczas. Polowanie na drugiego człowieka. Ostrza oskarżeń ranią wielu, nim w końcu grot sprawiedliwości dosięga starca, niegdysiejszego wielkiego łowcę, któremu nawet dziś nikt nie zdołał dorównać w sztuce polowania. Złodziej! Nikt nie chce go tknąć, nawet po to, żeby zgasić jego życie. Zmuszony jest spalić wszystko to, co do niego należy, aby oczyścić plemię z zarazy kradzieży. Nagi, smagany lodowatym wichrem, odchodzi gdzieś, w sobie tylko znaną stronę. Wiem, że nigdy nie znajdą jego ciała. Zadbaj żeby jego zło (które osadzone jest głęboko w kościach – tak mówią) nie kalalo już więcej drogiego plemienia. (U#B)(136)

105

– Oczywiście, że jest! Zaprowadzę cię zaraz w inne miejsce, bardziej symboliczne, nieco ekstremalne!

– Ekstremalne?

– Tak. Przecież tego właśnie chcesz?

– Nie wiem... Fontanna...

– Co fontanna? Do fontanny nie masz już powrotu, życie to nie gra, nie da się wrócić w przeszłość. Teraz jesteśmy tutaj, w bardzo konkretnym wycinku czasu i przestrzeni. Chcesz iść za mną, czy narodzić się w tej chwili, tak po prostu?

– Prowadź. (130)

– Nie przeciągajmy tego. (62)

106

Siadasz wprost na chodniku, ignorując wściekłych ludzi. Rzeki ludzkie omijają skałę, Ciebie, zatopionego głęboko we własnych myślach. Wspomnienia wracają, nabierają barw, znaczeń, definiują Ciebie. Kim jesteś?

(Liczenie uzyskanych dotąd #A, #B, #C)

(Przewaga #A=78)(Przewaga #B=83)(Przewaga #C=86)(Remis dwóch lub trzech uzyskanych dotąd #A#B#C=81)

107

– Daj mi spokój, bo już mnie boli głowa! Chcesz, żeby tatę bolała głowa? – zadaje śmiertelny cios bóg-ojciec.

– Nie, przepraszam! – kwili chłopiec. – Tylko... – próbuje jeszcze rozpaczliwej kontry.

– Co tylko? No! Mów, jak zacząłeś!

– Jak wczoraj cię bolało... To tabletkę...

– Wczoraj to było do pracy! Rozumiesz?! Nic nie rozumiesz! Weź już się zamknij, proszę cię synku, bo mnie osłabiasz, jójczysz jak matka!

– Sam się zamknij, człowieczku! – wtrącasz się. (132)

<milczysz i słuchasz> (59)

108

Szaman zna siłę słów! Niczym wprawny myśliwy przygotowuje je zawczasu i sięga w najodpowiedniejszej chwili. Jestem świadkiem wszystkich rozmów Mężczyzny i Szamana, który gorąco nalega, abym zawsze był przynoszony na czas ich dysput w najgłębszych czeluściach jaskiń. Tłumaczy, jak ważne jest rytualne spojrzenie na świat, pokazuje sekretne groty pokryte drobnymi rysunkami, zrozumiałymi tylko dla Szamanów (załączki pisma!), którzy poprzez pokolenia przekazują sobie wiedzę, rady i barwne obrazy dające otuchę. Mężczyzna zafascynowany jest tą sekretną mową dawno umarłych ludzi, chłonie każde słowo, zgadza się z każdą myślą swojego przewodnika po tym nieznanym świecie. Wielkie i niebezpieczne są ambicje Szamana! Ale czyż to nie buntownicze słowa szeptane w półmroku dają początek wszelkim Zmianom? (U#5)(35)

109

Wiedza? Doświadczenie życiowe? Czy nie jest to przypadkiem suma wszystkich okrucich informacji, wydarzeń, spraw ważnych i nieważnych, wielkich i błahych? Tożsamość człowieka, jego podejście do życia, wyznawane wartości, obawy, cele i marzenia, to kim jesteś – skąd się to bierze? Kto wie, może MY to właśnie milion śpiących myszek, drobnostek, puzzli, wynik dodania do siebie wszystkiego? Czas odejść z tego parku. (U#C) (22)

110

Mijają lata, podczas których podobno stale towarzyszę chłopcu, chociaż zawsze leżę w tym samym miejscu, pośrodku małego namiotu. Jego rodzice troskliwie obmywają mnie każdego dnia, niekiedy przychodzi Szaman, aby natrzeć mnie świeżym tłuszczem, albo pobielić wapnem i pokryć barwnymi liniami ochry. Potem jestem obmywany w chłodnym nurcie pobliskiego strumienia. Poświęcają mi zdecydowanie więcej czasu, niż swojemu jedynemu dziecku (Matki, z poparciem Szamana, zakazały tej parze dalszego rozrodu).

Tymczasem chłopiec rozkwita, osiągnąwszy niedawno pierwszą dekadę życia. Dobrze karmiony, nawet w czasie zimowego głodu, zaczyna pobierać pierwsze nauki u Szamana. Wzgardzony przez swoich wiecznie głodnych rówieśników, spędza czas z dorosłymi. Stary-malutki. Nadchodzi wiosna, lecz jeszcze trwa zima. Głód jest teraz najcięższy. Chłopak, nauczony tego od dziecka, co wieczór szepcze do mnie o swoim dniu, prosi o coś, albo dziękuje za moje wsparcie. Wiem, że znalazł wczoraj skrytkę z suszonym mięsem. Chowanie jedzenia w czas głodu to wielkie zło, wzgarda świętych praw plemienia. Biedak nie wie, czy pożreć swoje cenne znalezisko (57), przynieść do wspólnej puli (104), a może zostawić (65)? Podobno udzieliłem mu we śnie odpowiedzi, więc zadecydował.

111

Decyzja Mężczyzny złamała ducha Szamana! Zgorzkniały, szybko uległ starości, skarłał, zaniedbał swoje ciało i ducha, aby którejs zimy po prostu wyjść w objęcia zawieruchy

i nie wrócić. Mężczyzna, nowy Szaman, kornie posłuszny woli Matek, sprawował swoją funkcję długo i pomyślnie. Z czasem znów zaczął ze mną długo i szczerze rozmawiać, uczył też tego swoje dzieci. Plemię przetrwało, niezmiennie niczym zatopiony w bursztynie owad. (U#A)(40)

112

Brodaty mężczyzna dobiega najmniej pięćdziesiątki, a kilka warstw ubrań jakie ma na sobie sugeruje, iż jego percepcja rzeczywistości nie do końca podlega pod ogólne przyjęte normy.

– Nie takie proste, wcale! – stwierdza nieznajomy. – Przestrzeń tutaj jest w ciągłym ruchu, każdy człowiek wyszarpuje dla siebie jej kawałek, zawłaszcza, próbuje skolonizować swoim ciałem, swoimi rzeczami, odgrodzić się muzyką, telefonem, spojrzeniem, byle dalej od drugiego człowieka, chociaż w tym cholernym tłoku jeden na drugiego włazi, ociera się jak łososie w czas tarła czy inne pstrągi, po co to po co to? To inny gatunek, ci stojący ludzie, zupełnie inne prawa fizyki, prawa przestrzeni, a my siedzący mamy swój świat, inny wymiar, trzeba pilnować, ustępować starym, wiedzieć gdzie siadać, żeby być w tłumie, ale samemu, najgorzej jak naprzeciw kogo się siądzie, to takie trudne, lepiej już chyba stać, tak, to już bardziej intymne niż tak naprzeciwko... Albo obok! – to ostatnie stwierdzenie rzuca, spoglądając ku Tobie.

– Jak chcesz, to z nim gadaj (49) – odpowiada na niezwerbalizowane przez Ciebie pytanie Głos. – Jak nie, to nie (50)!

113

Pochód ludzkich sylwetek kroczył powoli, dumnie, wydzierając ciemności ochłapy jej domeny ostrzami swojego ognia. Pierwszy szedł uzbrojony w pochodnię Szaman, za nim Ciężarna, niosąc mnie troskliwie, pozostali dreptali za nami. Ich milczenie było mi miłe, przypominało o cichym świecie Jedności, który opuszczałem. Nie czułem jednak żalu, gorycz

straty nie oblepiła mnie swoim mackami. Ja, Kamień, wkraczałem po prostu w nową fazę istnienia, odmienną konfigurację relacji.

Po wkroczeniu w sferę aktywnie nawiedzaną przez ludzi odczułem obecność licznych malunków (123) pokrywających skórę skały (30) – mojego niegdysiejszego wszech-ciała.

114

Podchodzisz do fontanny i długo wpatrujesz się w taflę wody, czując jak na twarzy osiadają Ci drobne kropelki.

– Trauma porodowa to – zaczyna szeptem Głos – jedno z najintensywniejszych doznań w całym życiu człowieka, którego wspomnienie, głęboko osadzone w nieświadomości, rzutuje na wiele procesów zachodzących w podświadomości, tym naszym, bio-maszyn, kodzie źródłowym. Zacniemy zatem nasze poszukiwania od małej lekcji pogładowej, symbolicznym, ponownym porodzie. Wejdz do fontanny, połóż się na dnie i czekaj, aż wezwę cię do wejścia w rzeczywistość.

– Ale...

– Spokojnie! To tylko formalność, punkt wyjścia. Dalej, śmiało!

– Skoro tak mówisz... (87)

– Nie ma innego sposobu? (105)

115

Razem z innymi pasażerami (twarz w Tłumie!) wysłuchujesz nienawistnej tyrady nieznajomego. Naprzemiennie wykrzykuje pogardę do świata i siebie samego. Nie ma w nim jednak zbyt wiele rozpacz, wręcz przeciwnie, z jego słów bije swego rodzaju duma, masochistyczna satysfakcja! Beztróska wystawiwszy sam siebie poza sztywny margines normalności, ten młody człowiek upija się wolnością. Czy jest tego świadomy? I czy w istocie tak jest naprawdę – nie jest to aby jedynie Twoja nadinterpretacja? To jego permanentny stan, a może chwilowy wybuch? Załamanie nerwowe? Choroba? Używki? A idąc jeszcze

dalej – celowe działanie, happening, walka o subskrypcje? Nieznajomy wysiada na następnym przystanku, a zwolniona przez niego przestrzeń zapełnia się ludźmi. Ścisk rozluźnia się. Resztę drogi pokonujesz w całkiem przyzwoitych warunkach, samotnie szepiony z dającą oparcie poręczą. **(69)**

116

Wynajmujesz jeden z kilku pokoi w mieszkaniu ulokowanym na ostatnim piętrze zrujnowanej kamienicy. Skład osobowy stale się tutaj zmienia i zapewne nie jest zgodny z warunkami najmu (ktoś kiedykolwiek widział umowę?). Śmiesznie niski czynsz odpowiada tragicznym warunkom sanitarno–technicznym tej przystani dla rozbitków życiowych. Od miłośników wszelkiej maści używek, przez wiecznych imprezowiczów, kryminalistów, a nawet domorośłych poetów wyklętych, gorliwie poszukujących inspiracji. Szczelnie odgradzony od reszty lokatorów solidnymi drzwiami oraz jeszcze solidniejszym zamkiem, żyjesz tutaj już od kilku miesięcy. Od czasu opuszczenia domu nigdzie nie pomieszkałeś dłużej niż pół roku, więc Twój czas w tym miejscu dobiega kresu. Cóż, nawet lepiej! **(140)**

117

Opuszczasz tramwaj, odprowadzany drwinami, śmiechem, a nawet pojedynczymi oklaskami. Zasużyłeś sobie? Być może! I cóż z tego? Wybuch tej nienawistnej solidarności szybko przybrał niepokojąco intensywne rozmiary. Kto wie, może zostałbyś dotkliwie pobity za to tylko, że pchałeś się za bardzo podczas wsiadania. Poświęć tej kwestii kilka myśli, jeśli chcesz. Tłum! Masa bez twarzy, bezkarna w swym brutalnym dążeniu do sprawiedliwości – cokolwiek ona w danym momencie oznacza. Ileż to ludzi ukrzyżowano medialnie przed wyrokiem? Wielu słusznie, część niewinnie. Co się stało z tymi ofiarami? Kto opatrzył ich rany? Ile czasu potrzeba, aby przejść od „gdzie się pan ryjesz?!” do milczącego ciosu zimnej stali prosto w trzewia? Mgnienie oka, bezmyślne pchnięcie noża, szum w mediach, zapomnienie. Tramwaj odjechał, Ty zostałeś. **(U#C)(80)**

118

– Zróbmy sobie rundkę po parku, dobrze? – prosi Głos. – Na pewno trafi się ktoś, kto będzie miał coś do powiedzenia na ten temat, ktoś u kresu życia!

Długo spacerujesz! Wytrwale powielasz tą samą trasę, widząc jak na jej poboczu, ławkach, siadają różni ludzie. Masz w czym wybierać! Dobrze ubrany staruszek (45), drobna staruszka (93), sędziwy pijaczek (103), to już trzecie Twoje okrążenie, a oni wciąż tkwią w tych samych miejscach, wpatrzeni w coś, zanurzeni w przestrzeni świata i własnych myśli. Jeszcze tylko jedno okrążenie i wybierzesz jedną z tych osób za przewodnika po tym, co musi nadejść. Skoro stoją tak blisko tych Wielkich Drzwi, to muszą chociaż przypuszczać, jak to jest przekroczyć próg, czyż nie? A może właśnie wcale nie?! Może starcy o śmierci wiedzą tyle co dzieci, tyle co każdy z nas? Czas podjąć decyzję!

119

– Do dzieła! – zachęca Głos. – Szybko, podejdź do tej rodziny, wytłumacz dziecku, czym jest śmierć!

Masz chęć to zrobić (26)? Jeśli nie (109), to trudno, pozostaniesz z odpowiedzią, którą już uzyskałeś. Myszka śpi! Niemniej jeśli podejdziesz, to nie myśl, że Twoje słowa po prostu przebrzmiały! Ingerując w życie drugiego człowieka stajesz się częścią jego losu, słowa mają wielką moc! Większą, niż wielu odważy się przyznać.

120

Kto powiedział, że akceptacja swojego losu to porażka? Taka postawa to jedynie wytwór myśli konkretnego kręgu kulturowego. W świecie innych wartości – a wartości bywają ściśle uzależnione od przestrzeni (długości i szerokości geograficznej), którą dani ludzie od dawna zamieszkują – podążanie z nurtem życia to cnota. Ciężko wyjść poza uświęcony tradycją i edukacją schemat myślowy swojej „cywilizacji”, czyż nie? Podążasz za Głosem! Niech walczą walczący, drogą Podróżnika jest doświadczać tego, co zmienne. (129)

Przebudzenie! Dzień uroczysty, dzień święty. I najbardziej wyczekiwana noc, która po długiej zimie oddaje wreszcie pola wiosnie. Przesilenie wiosenne. Skraca się mrok, wydłuża światło. I skąd ci mieszkańcy namiotów, obłuskiwacze krzemieni wiedzą o tym wszystkim? Wpatrując się nocą w niebo, malując kropki gwiazd w grotach, znacząc patykami fazy księżyca? Podziwiam ich! Już teraz zaczynają wolno wycinać z rzeczywistości Daty, święta, dni specjalne. Czas zaczyna wkradać się w ich życie, a kiedy po raz pierwszy odmierzą rok, nazwą go i dodadzą kolejny, zaczną spisywać swoją historię, czy wtedy... Czy będę wtedy jeszcze potrzebny? Wzgardzone Kamienie posłużą już jeno za budulec nowych, wspanialszych od namiotów domostw? Zapewne, ale jeszcze nie dziś, dziś świętujemy!

W czasie nocy Przebudzenia niektóre dzieci stają się dorosłymi. Nowa tożsamość, zmierzch zastaje chłopca, a wita mężczyznę. Dzieciństwo trwa tu tyle, ile nakazuje plemię. Tej nocy wielu młodzieńców mierzy się w licznych zmaganiach siłowych, a dziewczęta, które zaczęły w minionych miesiącach swój miesięczny cykl pokażą kunszt twórczyń przedmiotów. Zręcznym rzemieślnikiem winna być kobieta, sprawnym myśliwym mężczyzna, taka jest wola Matek. Szaman widzi to inaczej, wolałby aby nie płeć, a talent decydował o roli w plemienu. Tak mówi, ale znam trzewia jego myśli, częsty był to gość w jaskiniach w czasie mojej jedności ze skałami. Marzy o obaleniu menhirów, tych obłych pomników dziękczynnych, i zastąpienia ich smukłymi fallusami słupów. Obróć krzemień na drugą stronę. Czy zmienił się? Tak. Czy jest to wciąż ten sam krzemień? Naturalnie!

Wyniesiono mnie z namiotu, spoglądam z zadumą na ludzi skaczących dziko wokół wielkich ognisk. Tam–tamy rytmicznie hałasują, wyją rogi, krzyki mieszają się ze śmiechem. Zwycięzca tej nocy posiadzie zwyciężczynię na oczach plemienu. Mnie i inne Kamienie pobielono wapnem. W milczeniu obserwujemy pijanych dźwiękami ludzi, wyjąjących jak zwierzęta. (#3=25, #4=34, Brak#3/Brak#4=27)

Odchodząc z przestrzeni gwarne rynku słuchasz tego, co ma do powiedzenia Głos:

– Człowiek to skała, wiedziałeś o tym? Skała, na którą napiera stale wzrastające ciśnienie. Takie drobnostki jak właśnie obiecane w najbliższą sobotę zoo, ryski nabyte

w czasie wzrostu kumulują się latami. Pewnego dnia, kiedy ciśnienie osiąga apogeum, te drobne skazy tworzą szczeliny, bolesne pęknięcia. Każdy głaz w końcu pęknie, każdy! Idzie o to, aby nawet przy takiej niepełnej integralności powierzchni nie rozsypać się zupełnie. Nie zostać gruzem. Jak ty!

– Czy gruz może stać się znów głazem? **(102)**

– Nie jestem gruzem. Ani skałą. Jestem CZŁOWIEKIEM! **(39)**

123

Obraz to język stokroć doskonalszy od ułomnego słowa, a przynajmniej w tym etapie rozwoju ludzkości. Ileż to wysiłku kosztowało te kruche istoty wkroczenie w sieć podziemnego labiryntu, aby po przejściu nierzadko wielu kilometrów znaleźć to, czego szukały – odpowiedniego Miejsca. Sceny z życia codziennego, jego troski, radości, upadki i wzloty. Za pomocą czernideł, barwnej ochry, niekiedy nawet krwi utrwalali swoje istnienie, pragnienia, lęki i próby zapanowania nad rzeczywistością, wydania jej rozkazu nie za pomocą Słowa (właściwy czas ku temu jeszcze nie nastał!), lecz Obrazu. Fascynujące istoty! A ja stałem się częścią ich cyklu życia. **(U#1)(74)**

124

– Masz zamiar po prostu leżeć? – pyta zniecierpliwiony Głos.

– Tak.

– Dajesz za wygraną?

– Godzę się z sytuacją.

– Tramwaj jest tuż–tuż!

– Wiem, słyszę go przecież.

– Walcz!

– Dlaczego? – odpowiadasz z uśmiechem.

Głos podrywa Twoje ciało w ostatniej chwili, ratując Cię przed niechybnym zmiążdżeniem. Rozpaczliwy pisk hamulców, nerwowy dzwonek ostrzegawczy, wyraz twarzy trupiobladego motorniczego, potężne uderzenie adrenaliny. To wrażenie, jakie zarejestrowałeś w przeciągu ledwie trzech sekund.

Krażysz po okolicy przez jakiś czas, nim trafiasz ponownie na pętlę, gdzie Głos stanowczo oświadcza:

– Różne są reakcje człowieka na zetknięcie z nieuniknionym. Twoja... Cóż, nie będę cię oceniał. Jesteśmy już niemal u celu, tylko to się liczy. (U#C)(36)

125

Plemię pęcznieje coraz bardziej od narastających gwałtownie sporów, aż w końcu (w przededniu zimy!) z hukiem pęka. Dziecko może dalej żyć, ale nie ma dla niego miejsca w plemienu (niech kto chce, zajmuje się nim samotnie, z dala od nas!), taka jest wola Matek. Plemię ma chronić, a nie korzystać ze swych członków jak pasożyt, twierdzi Szaman. Mężczyzna wraz ze swą rodziną odchodzi, a w ślad za nim idzie wielu innych. Tak oto powstają dwa odrębne plemiona, wrogie sobie i obce. Los kpi z Szamana, musi on bowiem na stałe zamieszkać w świętych jaskiniach, gdzie przedstawiciele obu plemion mają regularnie składać mu dary i przychodzić po rady. Samotne życie na łonie skał, uzależnienie od łaski innych, oto finał jego snów o potędze. Czy przegrał swój bieg po zaszczyty? Nie mnie o tym sądzić! Sprawia wrażenie dosyć zadowolonego. (40)

126

W dniach połogu wiele kobiet znosi dumnej matce cenne dary, spogląda ciekawie na nowe życie, zapowiedź zmian. Przybyły również Matki, zmyślnie kryjąc urazę do Szamana za to, iż odważył się dokonać wyboru nie bacząc na ich odwieczne pierwszeństwo w tej materii. Całe plemię, maskując to umiejętnie, skrycie staje po jednej ze stron. Ja, Kamień związany z nowym życiem, też mogę mieć swoje zdanie w tej ważkiej sprawie (98), chociaż prawem moim jest zachować obojętność (68).

127

Opuszczasz chaszcze i stawiasz pierwszy krok na drodze do... Czego? Odkrycia swojej tożsamości? Podobno tak. Głos, Twój przewodnik, Ty sam... Rozglądasz się dookoła. Rzeczywistość wygląda tak nierzeczywiście! Ludzie, przedmioty, rośliny, wszystko sprawia wrażenie jedynej mglistej emanacji czegoś innego, prawdziwie realnego. Iluzja? Cienie w jaskini? A przecież gdybyś teraz upadł, to poczułbyś ból, jesteś tego pewien. A więc to tak? Czuję ból ergo sum? Zaufanie temu, co pierwotne? Gdzieś kątem oka dostrzegasz kłęby mgły, przyspieszasz kroku. Musisz szybko znaleźć siebie! **(114)**

128

Długi i ciężki jest ów poród podwójny, a kiedy nareszcie dobiega końca, Szaman (rzecz dziwna) wydaje się bardziej niż szczęśliwa matka zmęczony ciągłymi jękami, krzykami i spazmatycznymi ruchami, którym z wielką pasją oddawał się udając jej męki. Narodził się chłopiec! **(U#B)(126)**

129

Głos nakazuje Ci wędrówkę wzdłuż trakcji tramwajowej do najbliższego, a jednak ponoć dosyć odległego przystanku. Często porównuje się miasto do żywego organizmu, czyż nie? Arterie ulic, sieć żył-przewodów, żył-chodników... A ludzie? Jesteśmy częścią składową krwi? A może limfy? Rozbitym na tysiące komórek organem? Jakim? A może Miasto to my? Bez nas cała infrastruktura to po prostu trup, a trupy mają wielce niejasny status! Trup to już nie człowiek, a coś innego, trudnego do klasyfikacji. Przedmiot? Materia nieożywiona? Materiał biologiczny? Trup... To trup, tak nazwaliśmy ten stan istnienia po istnieniu...

No! To jak jest z tym, czym jest miasto dla człowieka, a człowiek dla miasta? Interesuje **(96)** Cię ten temat? A może wolałbyś jak najszybciej **(84)** dotrzeć do przystanku, nie wdając się w dywagacje tej natury?

Opuszczasz park, aby w milczeniu pokonywać kolejne ulice, mijać ludzi, stać na czerwonym, iść na zielonym, brać ulotki, wyrzucać ulotki... Docierasz nad brzeg rzeki, do którego musisz zejść z poziomu ulicy po murszejących schodkach. To teren dziki, pełen chaszczy, śmieci i wysokich traw. Zanurzasz się w tej dżungli, aby już po kilkunastu metrach stanąć przy studziencie zasłoniętej masywną, betonową pokrywą.

– Kanał burzowy – wyjaśnia Głos – odkryj właz.

Spełniasz to polecenie, odkrywając przy okazji, że dysponujesz sporą siłą fizyczną. Przed Tobą wejście do innego świata! Rozbierasz się do naga i ostrożnie schodzisz po metalowej drabince do ciasnego, cuchnącego stęchlizną tunelu. Dalszą drogę blokuje Ci krata, której niegdysiejsze zabezpieczenie – masywna kłódka – leży teraz bezsilne u Twych stóp. Wczługujesz się do środka, prosto w objęcia ciemności.

Pełniesz powoli w mroku, unurzany w wodzie, jakimś szlamie, z płucami pełnymi dusznego, wilgotnego powietrza.

– Dosyć! – nakazuje Głos.

Echo powiela jego rozkaz.

– Obróć się. Wiem, że jest ciasno, ale dasz radę – odpowiada na niewypowiedzianą jeszcze przez Ciebie skargę.

Wijąc się niezdarnie w ciemności, zmieniasz pozycję i brniesz przed siebie, tym razem szybciej, pewniej, zachłanniej! Dlaczego? Masz przecież cel, wracasz do światła! Opuszczasz kanał burzowy, zabezpieczasz ponownie wejście do niego i czekasz.

– Świetna metafora pokonania drogi rodnej, czyż nie? – pyta Głos i nie czekając na Twoją odpowiedź oświadcza: – Teraz możemy przejść do kolejnego etapu naszej podróży. Gratuluję ponownych narodzin!

Ubierasz się pośpiesznie i już po chwili wstępujesz po betonowych schodach wprost do hałaśliwego, miejskiego świata. **(U#B)(101)**

131

Stancja! Mieszkasz w pokoju wchodzącym w skład mieszkania Pani Bogusławy, gderliwej staruszki, wiecznie pijanej nienawiścią (a czasem też kadarką) istoty u progu kresu istnienia. Metraż tej wynajętej przestrzeni życiowej jest stosunkowo duży, a cena niewielka, toteż kurczowo trzymasz się tego swojego „domu”, chociaż pajęcza sieć nakazów gospodyni krępuje Cię na każdym kroku. Żyjąc w cieniu kalejdoskopowych humorów Bogusławy, trwożnie przemyskając po pracy przez tonący w drewnie przedpokój (boazeria, parkiet, kasetony sufitowe), wślizgujesz się do swojego królestwa. **(140)**

132

Konfrontujesz się z tym Obcym Ojcem bez cienia litości! Beztrosko uderzasz w niego huraganowym ogniem słów, barwnymi opowieściami o tym, jak Twój ojciec łamał obietnice, co destruktywnie na Ciebie wpłynęło. Zapędzasz się tak bardzo, że w pewnym momencie przestajesz zwracać uwagę na reakcje rozmówcy, który zrezygnował z nieudanych jak dotąd prób przerwania Twojego monologu.

– Odeszli – wtrąca się Głos – nie zauważyłeś?

– Rzeczywiście...

– Twoja napastliwość tak przestraszyła młodego, że zaczął szlochać. Facet nic ci nie odpowiadał, bo wołał uspokoić dzieciaka.

– To wszystko, co mówiłem...

– Dobrze wiesz, że nie mogę powiedzieć ci, czy to były urywki wspomnień czy wymyślane na poczekaniu kłamstwa. Jeszcze nie czas na to! **(U#B)(122)**

133

Wody płodowe odeszły, zaczęło się. Zręczny artysta–ból z płótna skóry i ochry mięśni stworzył przejmujący obraz tych „radosnych cierpień”, Twarz Rodzącej. Szaman opowiada jej, jak wielkie wsparcie zapewni jego przewodnictwo. Oto on sam położy się tuż obok i udawać będzie, że rodzi. Dziecko–Kamień (Ja!) może zostać położone na jego brzuchu **(99)**,

między udami (128) lub jako podpórka dla lędźwi (82). Każę wybrać jedną z tych metod i raz jeszcze zapewnia o swoim wsparciu. Kobieta dziękuje mu, dokonuje wyboru, lecz (wiem o tym!) wolałaby żeby pomógł jej fizycznie, miast pozwolić jej rodzić samej – jak jakiejś dzikiej kotce...

134

Młodzik za największą nagrodę poczytuje sobie to, że może razem z Szamanem wkroczyć w święty labirynt jaskiń, aby wykonać swój pierwszy malunek. Jak wielu młodych nie raz ćwiczył tę trudną sztukę, lecz zawsze efekt owych ćwiczeń musiał być starty, prawo do utrwalenia (po kres czasu!) pewnego wycinku rzeczywistości plemienia to rzadki przywilej. I ja zostałem zabrany z namiotu, abym uczestniczył w tej doniosłej chwili. Jaskinie! Dom mój! I jakże obca masa skalna, z którą niegdyś stanowiłem jedno. Zmieniłem się ja, nie zmieniły się skały. Patrzymy na siebie ni to z żalem, ni z obojętnością... Młodzik zręcznie nanosi kontury czernidłem, nie żałuje ochry do zabarwienia sceny powalenia zwierzęcia. Wielka jest jego chwała! Przez niewiele dni... Plemię szybko zapomina ów młodzieńczy sukces, drwi za to dzień w dzień z niedołążności doświadczonego. Hańba ojca trwa, błędnie gwiazda syna. Młoda jest ludzkość, a jednak już nauczyła się pamiętać to, co złe. Któż mógłby wymienić triumfujących łowców ostatnich dekad? Kilku. Ileż by się znalazło pamiętających największych przegranych minionych lat? Wielu, wielu, wielu! O, człowiecze, istoto niepojęta! Młodzik też jest zdumiony tym, co widzi. I cóż czyni? Oczywiście obwinia mnie, Kamień. (121)

135

Wysiadasz na jednym z przystanków wiedząc, że to ten właściwy. Jeszcze jedna przesiadka, kilkanaście minut jazdy i będziesz nareszcie w domu. Wiesz już, kim jesteś! Pamiętasz! Dzisiaj są Twoje trzydzieste urodziny, a Ty to... (106)

136

Mija kilka lat. Młodzik poznał śmierć ubiegłej, szczególnie srogiej, zimy. Dotknął jej z bliska. Starzy ludzie umierali z głodu, kiedy on chodził syty. Chorowite dzieci konały, gdy napar ze skromnych zapasów suszonych ziół służył mu za przyjemne wsparcie w razie kataru. Takie jest życie plemienia, takie jego prawa.

Większość dni spędza z Szamanem, który skwapliwie przekazuje mu wielką wiedzę, próbując przy tym wpleść w ten kobierzec słów swoją wizję świata. Młody umysł, doprawdy glina w rękach garncarza. Szaman przedstawia swoją wizję świata bez wszechmocnych Matek. Młodzik słucha. Obojętny? Tak myślę. Tęskni za towarzystwem ojca, pragnąłby przykładem swoich rówieśników wprawiać się w sztuce polowania. W tym roku przypada przecież jego (i wielu innych jeszcze–nie–mężczyzn) święto Przebudzenia, granica dorosłości. Jest wiosna, pragnie szybko nadrobić zaległości w rzucie oszczepem. Trwająca niemal całą zimę Choroba wciąż tli się w ciele jego ojca, choć jest on gotów kosztem siebie uczyć syna. Czy młodzik skorzysta z tej kuszącej możliwości (42)? A może przedłoży dobro ojca nad własne i pokornie będzie trenował w samotności (95)? Mógłby też dać za wygraną (72), ma być wszak Szamanem, a nie myśliwym. Nie wiem, co wybierze, nie rozmawia już ze mną! Tylko zręcznie udaje. Stałem się dla niego niczym więcej, jak zwykłym kamieniem, o który czasem potyka się (wściekły!) w nocy, kiedy opuszcza namiot, aby opróżnić pęcherz.

137

– Musisz spojrzeć na siebie z kilku punktów widzenia – oświadcza protekcyjnie Głos – żebyś mógł zrozumieć procesy, które doprowadziły nas do tego momentu kryzysu. Dokonamy tego wspólnie, przemierzając przestrzeń. Odwiedzimy kilka miejsc w mieście, poobserwujemy pewne sytuacje... Nie martw się, będę twoim przewodnikiem!

– Tak... – odpierasz niepewnie.

– Mów, nie przytakuj! – kryguje Cię Głos.

– Dlaczego zamiast wędrówek i tak dalej... Nie lepiej zgłosić się na policję albo do szpitala?

– Lubisz puzzle?

– Nie wiem.

– A ja wiem. Lubisz. I co z tego? Prawie nigdy ich nie układasz, za dużo frustruje cię czas potrzebny do ułożenia tysiąca lub więcej elementów, a tylko takie uznajesz za godne uwagi. Pod koniec układania jesteś tak wściekły, że sukces to już tylko formalność. Wolałbyś drogę na skróty, prawda?

– Nie wiem! Zresztą to o puzzlach mogłeś wymyślić na poczekaniu...

– Przestań. Nie będzie żadnej policji, żadnego lekarza. Oni owszem, mogą dotrzeć do informacji o twoich danych osobowych i ci je przekazać, ale nie powiedzą, kim tak naprawdę JESTEŚ! Koniec gadania, idziemy!

– Prowadź. **(127)**

– NIE! **(71)**

138

– Nawet pozbawiony pamięci o swojej tożsamości wytrwale podążasz jej śladem – oznajmia Głos. – Dziś ten gołąb otarł się o śmierć, ale czy ma tego świadomość? Spójrz! Nadal dziobie beton. Zaraz zorientuje się, że nic mu nie podarowałeś i zwyczajnie odleci. Kto wie, ileż to razy każdy z nas dzień w dzień dziobie sobie spokojnie swój wycinek ziemi jałowej, nieświadomy wielkich procesów i splotów wydarzeń, które mogą zgasić go w sekundę. Widzieć te wszystkie możliwości – oto groza istnienia! Święta ignorancjo, ufajmy tobie...

Głos milknie. Siedzisz jakiś czas rozmyślając o tym, co usłyszałeś, aż w końcu postanawiasz opuścić park. **(U#A)(22)**

139

Trzypokojowe mieszkanie na obrzeżach miasta, w zabetonowanej (ale „zielone” w nazwie osiedla jest, wiadomo!) nowymi inwestycjami dzielnicy – „sypialni biurw”, stylowo urządzone, naturalnie wszystko na kredyt. Masz nawet stół bilardowy! Kiedyś prawie udało Ci się zagrać, ale telefon z pracy przerwał zabawę (był jakiś kryzys wizerunkowy). Niemniej

wszyscy przyjaciele śledzący uważnie Twój Profil (aktualizowany najmniej raz dziennie!) wiedzą, że takowy stół posiadasz. Jeszcze piętnaście lat spłacania. Wcale nie najgorzej! A może trafi się zaradna żona? Wtedy minus ładnych kilka lat. W każdym pokoju stoi coś – radio, wieża, gramofon (łożysko talerza wykonane ze stali nierdzewnej, pracuje w tulei z wkładem teflonowym) – do zagłuszania ciszy. Coś jeszcze? Dużo luster. **(140)**

140

Zagubiłeś się we mgle wczoraj, w słoneczną niedzielę. Weekendowe załamanie? Dobrze, że nie w tygodniu roboczym (#dobrypracownik)! Nie było to Twoje pierwsze rozstanie z rzeczywistością (jako dziecko odwiedziłeś niejedną Poradnię!), chociaż – zdecydowanie najintensywniejsze. Dochodzi trzecia w nocy, a Ty już nie śpisz. Co Cię obudziło? Już pamiętasz. Barwy! Sen? Otwierasz powieki. Wciąż istnieją, spokojnie przyczajone w ciemności, stale zmieniające swe odcienie, jaskrawo migoczące. Słyszysz też... Buczenie? Nie, to chyba coś innego. Szepty? Zdecydowanie! Co? Kto? Zaczynasz widzieć niepokojące barwy nawet na jawie, kolejne przedmioty w pokoju zaczynają emanować słabym, fluorescencyjnym blaskiem, który delikatnie wyławia je z półmroku. Szepty nabierają mocy, gdybyś się teraz skupił, mógłbyś zrozumieć poszczególne słowa **(167)**. Umysł znów (mało mu było mgły?!) Cię zawodzi? Co powinieneś zrobić? Zagłuszyć je jakoś **(191)**, iść spać **(158)**? Powinieneś? Ha! To bez znaczenia! Liczy się, to co CHCESZ zrobić!

141

Koniec końców udaje Ci się – chociaż istotnie musiałeś jechać na przysłowiowy drugi koniec miasta – stanąć przed obliczem lekarza. Ten cierpliwie wysłuchuje Twojej historii, aby skwitować wszystko słowami:

– Coś się znajdzie!

Wypisuje receptę, tłumacząc przy tym, że to silne leki uspokajająco–stabilizujące. Masz zażywać je przez dwa tygodnie, a potem zgłosić się na kontrolę.

– Gdyby coś się działo jeszcze niedobrego, dzwonić wcześniej. Nie przekraczać wskazanej dawki! Nie mieszać z alkoholem. Naprawdę! No, to powodzenia i do widzenia!

Opuszczasz gabinet–kanciapę z niemrawym „do widzenia” na ustach, ściskając w dłoni świstek papieru. Po splawieniu krążącego nerwowo po poczekalni typka, gotowego odkupić „dowolną receptę” za „uczciwą cenę” ruszasz w drogę powrotną. Mnóstwo czasu zajmuje Ci odnalezienie apteki, która miałaby w asortymencie ów przepisany Ci specyfik, a kiedy w końcu do takiej trafiasz – przypominasz sobie, że jej charakterystyczne, krzykliwe logo wypełniało sporo przestrzeni w gabinecie lekarza. Kalendarz, długopisy, kubek na kawę, nawet jego krawat... Wykupujesz (drogi!) lek i znużony wracasz do siebie.

Tam, po uprzednim przygotowaniu szklanki wody oraz wczytaniu się w ulotkę kładziesz na dłoni pastylkę. Zażyć (150) ją czy nie zażyć (184)? Oto jest pytanie!

142

Jak mawia księga Koheleta: „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem”. Idąc za radą starożytnego mędrca, kierujesz uwagę na bieżące obowiązki. Na planowanie przyjdzie jeszcze czas, póki co lepiej nie pogłębiać już istniejących zaległości! Sprawnie przystępujesz do pracy, którą rozsądnie dozujesz przez cały dzień, bacznie zwracając uwagę na to, aby świadomie zarejestrować chwile spadku koncentracji. Pozwalasz sobie wówczas na króciutkie przerwy, wypełnione dyskretnymi ćwiczeniami i rozciąganiem. Efekty są nader zadowalające, ten dzień zdecydowanie możesz zaliczyć do produktywnych! (U#BB)(U#13)(151).

143

Barwy przekazują ze spokojem swój werdykt:

– Człowiek, a zatem i cała ludzkość, podąża wytrwale po przetartych szlakach wypracowanych przez siebie lub innych. Wyjątki od reguły tylko ją potwierdzają, czyż nie takie macie powiedzenie? Uważamy, że najlepiej będzie nie ingerować w wasz los.

Otworzyłeś nasze umysły na zamknięte dotąd obszary, dzięki czemu lepiej was zrozumieliśmy, za to dziękujemy! Powodzenia tobie i całemu światu!

Barwy rozpraszają się w powietrzu, zostajesz sam. Ty i świat. Może to i lepiej?

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Status quo**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczujesz zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200**! Tam sobie o tym pogadamy...*

144

Barwy blakną w ciszy. Zniknęły? Nie, raczej zaprzestały swojej manifestacji. A może... To wszystko jest wytworem Twojej fantazji? Jak odsiać rzeczywistość od plew urojeń? I czy w ogóle można wartościować w ten sposób, kto bowiem da Ci gwarancję, że owa drogocenna „rzeczywistość” nie jest niczym innym, jak plewą, odpryskiem Prawdziwego Oblicza Świata? (#11=**199**, Brak#11=**154**)

145

Późny wieczór mija Ci spokojnie, a zmęczenie dosyć szybko daje o sobie znać. Sen nadchodzi nagle. I równie niespodziewanie budzisz się w środku nocy, ponownie otoczony przez Barwy, które z powagą przekazują Ci swoje ostatnie orędzie.

(#9=194)

(Liczenie uzyskanych dotąd #AA, #BB, #CC)

(Przewaga #AA=188)(Przewaga #BB=182)(Przewaga #CC=143)(Remis dwóch lub trzech uzyskanych dotąd #AA#BB#CC=178)

146

Z zapalem zabierasz się do wszystkich tych mniej istotnych spraw, które zwykle się odkładać „na później”. Z tych okruszków bieżących obowiązków uzbierał się całkiem pokaźny stos zadań! Porządkujesz je według pilności i przystępujesz do mozolnego „odhaczania” jednej rzeczy za drugą.

Szybkie tempo pracy w połączeniu z pełnym skupieniem daje wspaniałe rezultaty, lecz przy okazji pozbawia Cię sił. Po obiedzie chciałbyś zwolnić obroty (183), w końcu zrobiłeś dziś więcej niż przez ostatnie dwa tygodnie! Taki odpoczynek to realna potrzeba, czy tylko chwila słabości, którą trzeba przewyciężyć (168)? Ty sam wiesz to najlepiej! (U#AA)

147

Milczysz, a Barwy łagodnie spoglądają na wskroś Ciebie. Wiesz, po prostu wiesz, że widzą wszystko. Od faktury skóry, poprzez mięsno–kostne wnętrza, aż po myśli, pustkę pomiędzy atomami. Człowiek, świat... Wszystko, co materialne, to jeno malutkie drobinki zawieszane w bezkresnej Pustce. (144)

148

Barwy nie okazują zdenerwowania, nie próbują też przekonać Cię do zmiany decyzji. Po prostu znikają, zostawiając Cię samego. Wiesz, że nigdy już ich nie ujrzysz. Co postanowiły? Jaki los czeka ludzkość? Nie dowiesz się tego! Trudno. I tak niewiele Cię to obeszło, przecież masz na głowie cały wielki świat, swój świat – siebie samego. Egocentryzm? Skądże! Jeśli ktoś koniecznie chce zmienić oblicze świata, to warto zacząć

od tego własnego. Przerobiliśmy już wystarczająco dużo popaprańców próbujących – najczęściej terrorem (brutalnie otwartym, albo nader sprytnie zamaskowanym) – zmienić cudze życie na lepsze. Starczy tego. Czas już spać, jutro idziesz do pracy. Dobranoc!

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Święty spokój**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczujesz zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200**! Tam sobie o tym pogadamy...*

149

– Nie rozumiemy was – stwierdzają Barwy. – Ludzkość jest jak ocean, złożona z nieskończonej ilości zmiennych, stale w ruchu. W sensie badawczym wiemy wiele, lecz to wciąż zbyt mało, aby zaryzykować działanie. Nasza wiedza dezaktualizuje się z każdą sekundą. Dlatego to ty musisz wskazać nam drogę. Decyduj!

Twój umysł zalewają wizje możliwych scenariuszy, padasz na kolana powalony silną migreną, która kończy się tak nagle, jak się zaczęła. Powoli wstając z klęczek nakazujesz Barwom:

- Udoskonalcie nas w jakiś sposób! **(188)**
- Pokierujcie ludzkością tak, abyśmy mogli swoimi siłami odmienić zły los! **(182)**
- Pozwólcie nam dalej samodzielnie decydować o własnym losie. Dobry, czy zły – to nasz świat i nasz los. Nie ingerujcie! **(143)**
- Nie chcę brać na siebie odpowiedzialności za ludzkość. Wyrzekam się jej! **(165)**

150

Stało się! Pierwsza dawka za Tobą! Czy coś się zmieniło? Nie od razu... Niemniej z biegiem dni zaczynasz odczuwać wyraźne zmiany w percepcji. Nagle odnajdujesz w sobie wiele spokoju, niekiedy przechodzącego wręcz w apatię.

Halucynacje minęły, a Ty szybko podejmujesz terapię, wspomagana kolejnymi lekami, dzięki której kroczysz do tak zachwalanej przez prowadzącego Cię lekarza „normalności”.

(162)

151

Przed Tobą popołudnie i wieczór, czas dla Ciebie. Możesz swobodnie spożytkować go na relaks **(159)**, zwyczajowe sprawunki **(164)**, albo nawet zrobić coś w imię samorozwoju intelektualnego **(176)**. Możliwości jest naprawdę wiele, chociaż tak często w przestrzeni publicznej krąży slogan o permanentnym braku czasu. Owszem, niekiedy nie mamy wiele tej waluty, ale na co wydamy to niematerialne złoto XXI wieku, to już sprawa każdego z nas – moja, jego i Twoja! (#7=[czytaj dalej ten paragraf](#)).

Charakter Twojej pracy niejednokrotnie wymaga, abyś zostawał po godzinach, czasami nawet do późna w nocy. Kryzysy wizerunkowe zdarzają się co rusz! I dziś wynikł pewien problem, który mógłbyś rozwiązać, chociaż kosztować Cię to będzie wiele godzin wyjętych z życia **(153)**. Czy się na to zdecydujesz? Twoja wola!

152

- Potrzebuję pomocy... – szepczesz.
- To pierwszy krok do jej uzyskania. Zapomnisz o nas.

Budzisz się o świcie zdrowo wypoczęty, ale do pewnego stopnia zdezorientowany. Pamiętasz (*Pamiętasz to, co chcą Barwy! – zapomnij teraz, co właśnie przeczytałeś w tym nawiasie*), że ostatnie miesiące poświęciłeś ciężkiej pracy nad sobą, co dało zdumiewające efekty! Uzyskałeś harmonię emocjonalną, a trawiące Cię od wielu lat cierpienie psychiczne ustało. Te udręki definiowały Twoją osobę od tak dawna, że obecnie musisz niejako zbudować siebie, swoje wyobrażenie o sobie od nowa, odrzucić starą definicję, którą można było zamknąć w słowach: „Cierpię, więc jestem”. Otwiera się przed Tobą cały nowy jasny świat. Potrafisz myśleć o swoim życiu w perspektywie lat, a nie dni. Jesteś nareszcie sobą (*Niemniej przemiany tej dokonały Barwy, a nie Twoja wola – zapomnij teraz, co właśnie przeczytałeś w tym nawiasie*)!

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Nowy człowiek**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczuleś zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200**! Tam sobie o tym pogadamy...*

153

Próg mieszkania przekraczasz tuż przed godziną dwudziestą drugą. Wyczerpany, z głową napuchłą od cudzych problemów, nagrodzony zdawkowym „dobra robota, ale... (tutaj kilka praktycznych wskazówek „na przyszłość”)” od szefa (pochwała naturalnie wysłana przez komunikator portalu społecznościowego). Jutro czeka Cię jeszcze kilka drobniejszych prac w związku z niedawnym kryzysem, na rozwiązanie których nie miałeś już dziś ani sił ani ochoty. Zwalasz się na fotel, mrużąc z ukontentowaniem ciężkie powieki. Oto nareszcie ten długi zwariowany dzień dobiega końca! (U#BB)(U#15)(145)

154

Oto tkwisz pośrodku nocy, bezpieczny, osadzony w znanej Ci przestrzeni. Musisz zdecydować ze spokojem, po dokładnym przemyśleniu tej ważkiej sprawy, czy to, czego właśnie doświadczyłeś jest prawdą (171)? Akceptacja istnienia Barw oraz ich orędzia sprawi, że nie pozostanie Ci nic innego, jak przeżyć nadchodzący dzień tak, jak gdyby nigdy nic, chociaż One stale będą patrzeć, oceniać, próbować zrozumieć. Czy jesteś w stanie racjonalnie udowodnić prawdziwość Twojego doświadczenia? Oczywiście, że nie! Możesz w nie „tylko” WIERZYĆ!

A alternatywne wyjście?

Szybka wizyta u specjalisty (141)! Istnieją czynne całą dobę infolinie dla podobnych przypadków, można umówić się na spotkanie z dyżurującym lekarzem, chociaż wiele słyszałeś o zawodności tego systemu. Próba uspokojenia przez telefon, w razie wytrwałości petenta krótka rutynowa wizyta na kwadransik u zblazowanego lekarza na drugim końcu miasta (skądkolwiek by się nie dzwoniło). Niemniej są to obiegowe opinie wiecznie narzekającego społeczeństwa, najważniejsze jest to, że ktoś naprawdę dyżuruje pośród groźnego mroku nocy, gotów udzielić psychologicznego wsparcia.

155

Bierzesz dzień wolny w pracy i po pokonaniu kilku dosyć uciążliwych formalności, tudzież odstania swego w kolejce, zostajesz w końcu przyjęty na konsultację. Lekarka, której opowiadasz o swoich przeżyciach wykazuje wiele empatii, chociaż sprawia wrażenie dosyć podejrzliwej.

– Barwy – oświadczą niespodziewanie. – Ostatnimi czasy to częsty objaw... Słyszał już pan o tym gdzieś wcześniej?

– Nie – stwierdzasz z przekonaniem.

Rozmówczyni zapisuje coś w swoim notatniku. Odpowiadasz jeszcze na kilka pytań, aby w końcu stanąć przed ważnym wyborem. Kobieta mocno sugeruje Ci hospitalizację (162) na życzenie w celu obserwacji. Złożysz wniosek, akurat ma taki formularz pod ręką i

gotowe, staniesz się pacjentem... Naturalnie możesz też po prostu wrócić do siebie **(169)**, ale to byłoby, jej zdaniem, niejako potraktowaniem niedawnych doświadczeń jako realnych.

– Masz wybór! – zachęca Cię z uśmiechem na ustach lekarka.

156

Muzyka Cię nie obroni, pozostaje Ci już tylko akceptacja nieuchronnego **(167)** albo walka za pomocą środków farmakologicznych **(193)**. Hmm... Twoja sytuacja przypomina atak skurczu w łydce. Znasz to przykre, bolesne uczucie, kiedy leżysz spokojnie we własnym łóżku, a cały Twój świat nagle zawęży się do bolącej nogi? Można spróbować racjonalizować sytuację, czekać, nie ruszać się – niemniej ból nie ustąpi! Skurcz może minąć szybko, pozostawić po sobie mniejsze lub większe obrażenia, lecz nigdy nie stłumisz go za pomocą samej woli. Tak to po prostu jest, nie zawsze masz wybór, nie wszystko podlega Twojej woli!

157

W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak odesłać Cię do paragrafu **1** i życzyć milej lektury, owocnej w głębsze przemyślenia, tudzież pozytywne wrażenia estetyczne. W drogę!

158

Szepty, wciąż niezrozumiałe, działają podobnie jak bzyczenie komara. Irytujący, ciężki do zlokalizowania dźwięk, który zmusza umysł do pozostawania w ciągłej gotowości. Wprawdzie zaciskasz powieki, ale te liche płyty skórne nie są w stanie odciąć Cię od barw, wciąż je widzisz! Dlaczego?! Rozmyślasz nad ewentualnością zażycia leków nasennych **(193)**, zamiast dalszego cierpliwego oczekiwania na sen **(195)**.

159

Każdy ma własne sposoby na relaks, jedni szukają wyciszenia, inni wrażeń, odpoczynek bierny albo aktywny, samemu lub w towarzystwie. A Ty? Sam wiesz najlepiej, co sprawia Ci prawdziwą przyjemność! Oczyma wyobraźni ujrzyj sobie tego wolnego popołudnia i wieczoru. Zadośćuczyni swoim pragnieniom, pozwól sobie doprawić życie szczyptą hedonizmu.

...

Gotów? Zrelaksowany? Nadszedł czas na rozstrzygnięcie! (U#AA)(145)

160

Sen, brat śmierci, przychodzi nagle. I równie szybko uchodzi, pozostawiając pole swojemu krewniakowi. Za przyczynę Twojego zgonu uznaje się przedawkowanie leków nasennych. Samobójstwo. To słowo wpisane w rubryce policyjnego raportu oficjalnie kończy Twoją obecność wśród żywych.

A Ty?

Ty stajesz się jedną z Barw, kolorem Czarnym, zjednoczonym wespół z innymi w wielożądni innej formy istnienia, gotów przemówić do człowieka gotowego słuchać. Wasze orędzie ma wielką wagę, ów wybraniec powinien je poznać, chociaż ciężko przykuć jego uwagę – boi się, ignoruje was!

Nadludzkim wysiłkiem podnosisz ociężałą powiekę. Co... Ach, tak. Zażyłeś bardzo silne leki nasenne, przed chwilą miałeś... Wizję przyszłości? Chcesz się podnieść, obudzić! Powieka pokonuje Twoją wolę, opada, staczasz się w ciemność. Sen, brat śmierci, przychodzi nagle...

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: Czarny. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie*

czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.

Beniamin Muszyński

Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczuleś zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu [200](#)! Tam sobie o tym pogadamy...

161

– Nie pragniemy zmieniać twojej decyzji, ale prosimy cię chociaż o chwilę namysłu – odpowiadają Barwy. – Jest w naszej mocy spełnić twoją prośbę, lecz widzimy, że wynika ona raczej z trapiących cię zmartwień, udręk psychicznych niż dbałości o przyszłość człowieka na ziemi. Możemy odjąć od ciebie te psychiczne cierpienia, zmienić strukturę twojego umysłu, uwolnić na stałe od rozpacz.

– Nie potrzebuję waszej lobotomii. Róbcie, jak powiedziałem! ([181](#))

– Jeśli naprawdę to potraficie, a to nie wpłynie na to KIM jestem, to proszę, proszę was bardzo, uleczcie mnie! ([152](#))

162

Pod bacznym okiem specjalistów zaczynasz długi marsz ku zmianom. Wsparty na dwóch filarach, lekach i psychoterapii, z czasem jesteś w stanie iść samodzielnie, przestać oglądać się trwożnie na przeszłość. Barwy, te zwodnicze halucynacje i omamy słuchowe, już nie powracają. Jesteś uleczony, jesteś wolny!

Normalny.

Czy jesteś szczęśliwy?

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Rozsądna decyzja**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczujesz zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200**! Tam sobie o tym pogadamy...*

163

Rutyna w pracy zawodowej może być w równej mierze pomocnym stabilizatorem, co spowalniającym balastem. Wyrobiłeś sobie sporo pożytecznych nawyków, lecz przy okazji obarczyłeś się paroma bezproduktywnymi zwyczajami. Jeśli naprawdę chcesz przebudować swój system pracy, musisz przede wszystkim zdecydować, na czym skupisz całą swoją uwagę. Na wykonaniu bieżących zadań (**142**), czy też świadomie przestaniesz „pracować”, żeby stworzyć dobry plan (**174**) zwiększenia własnej produktywności?(U#BB)

164

Proza życia bywa nader absorbująca! Zakupy, sprzątanie, planowanie... Zresztą, sam wiesz najlepiej jak wygląda to u Ciebie. Zastanów się nad wszystkimi tymi czynnościami, które pochłaniają niekiedy tak wiele czasu! Czy uważasz, że są potrzebne? A jeśli tak (lub nie!), to dlaczego? Argumentuj! Stań się teraz, proszę, zarazem sędzią, obrońcą i prokuratorem Codzienności!

Przemyśl tę sprawę.

Kolejne godziny mijają spokojnie na załatwianiu mniej lub bardziej ważnych spraw, które powinny być szybko załatwione. Tymczasem niepostrzeżenie podpełza już wieczór, a wraz z nim definitywne rozstrzygnięcie! (U#CC)(145)

165

W Twojej głowie rozbrzmiewają tysiące ludzkich głosów. Pełne są skarg, rozpacz, cierpienia... Chociaż przemawiają w różnych językach, to potrafisz je zrozumieć.

– To jedynie mikroskopijny wycinek pośród oceanu udręczonych istot ludzkich, które dzień w dzień wnoszą skargi ku swoim bogom. Nie możesz odwrócić się od prawdy, wasz świat toczy choroba – wy sami! Jesteście przecież jednym ciałem, ludzkością! Musicie ulec przemianie, przestać wzajemnie się wyniszczać niczym oszalały system immunologiczny, pożerający sam siebie.

Rozważasz słowa Barw i po dłuższym namyśle odpowiadasz:

– Udoskonalcie nas w jakiś sposób! (188)

– Pokierujcie ludzkością tak, abyśmy mogli swoimi siłami odmienić zły los! (182)

– Pozwólcie nam dalej samodzielnie decydować o własnym losie. Dobry, czy zły, to nasz świat i nasz los. Nie ingerujcie! (143)

– Nie mogę podjąć tej decyzji, przykro mi. Róbcie to, co uważacie za słuszne. To moje ostatnie słowo! (148)

– Macie rację, jesteśmy straszną chorobą... Proszę, zwalczcie nas! Ześlijcie na glob straszliwy kataklizm, który unicestwi wszelkie cywilizacje! Niech na ponurych gruzach przeszłości wyrośnie wspanialsza przyszłość! (161)

166

– JESTEŚMY! Odmawiasz nam prawa do bytu osobowego? Słowa mają znaczenia, dlatego nie możesz się dowiedzieć „czym” jesteśmy. KIM ty jesteś? KIM jest człowiek? KIM

my jesteśmy? Długa jest droga przed twym gatunkiem – konieczna do przebycia, aby WIEDZIEĆ. ([144](#))

167

Skupiasz uwagę zarówno na szeptach, jak i barwach. Z wolna zaczynasz wyłapywać poszczególne słowa, które zaczynają splatać się w logiczną całość. Dźwięki stają się też coraz głośniejsze, a wśród licznych kolorów zaczynają bardzo wyraźnie dominować trzy główne barwy. Tak! To właśnie One do Ciebie mówią! (#6=[172](#))(#7=[170](#))(#8=[189](#))(#9=[180](#))

168

Nie zwalniasz tempa! Dostyc szybko przełamując poobiednią ociężałość, wpadasz w wir pracy. Początkowe zmęczenie wkrótce ustępuje satysfakcji na myśl, ile do tej pory udało Ci się zrobić! A do upragnionego końca dnia roboczego zostało jeszcze wystarczająco czasu, abyś zdołał uporać się z kilkoma kolejnymi sprawami!

Wracasz do siebie z poczuciem dobrze spożytkowanego czasu, lecz także zmęczony fizycznie i psychicznie. Cóż, nie oszczędzałeś się! (U#12)([151](#))

169

Dochodzi wczesne popołudnie, a Ty płaczesz się bezproduktywnie z kąta w kąt. Czas przepływa Ci pomiędzy palcami, a wskazówki zegara odcinają bezpowrotnie kolejne kawałki doby. Chcesz coś zrobić! Ale co? Mógłbyś zająć się sprawunkami, utonąć w bezpiecznej rutynie ([164](#)), chociaż równie dobrze możesz pozwolić sobie na ulubioną rozrywkę ([159](#)), zdrowy wypoczynek to podstawa! Gdzieś na dnie Twej czaszki kłębi się też nieśmiały pomysł podjęcia jakiegoś wysiłku w imię samorozwoju ([176](#)).

170

Spokojna Biel, Intensywna Czerwień, Głęboki Fiolet... Ich migotanie sygnalizuje wielką aktywność, a słowa przepelnia energia, nerwowa gotowość! Wiedzą, że skupiłeś na nich swoją uwagę i wolę, pozdrawiają Cię:

– Godny i gotowy! Odpowiedziałeś na zew, nie odwróciłeś oczu, nie zakryłeś uszu! Nasz wybór jest słuszny! Celny! Naszą wolą jest zmiana oblicza waszego świata, ewolucja ludzkiej natury! Znamy was dobrze, znamy was słabo... Wiele jest w człowieku sprzeczności! Poznasz jednego, poznasz wszystkich... Dlatego badamy ciebie, ty jesteś ludzkością! Jeszcze tylko kilka godzin, finał jest bliski! Wtedy zdecydujemy, jak ukierunkować przemianę istot zwanych ludźmi.

Barwy milkną, a Ty jesteś gotów milczeć **(147)**, albo natychmiast rzucić pierwsze pytanie, jakie przyjdzie Ci na myśl:

- Kim jesteście? **(196)**
- Czym jesteście? **(166)**
- Dlaczego ja? **(186)**

171

Rutyna porannych przygotowań przed pracą zajmuje całą Twoją uwagę, podobnie jak przejazd zatłoczonym mimo wczesnej pory tramwajem. Odcięty od świata muzyką wciśniętą w uszy, przycupnięty pomiędzy otyłym mężczyzną, zagniewaną o coś staruszką i zaspaną studentką, przymykasz powieki.

Dobrze znana trasa, która prowadzi Cię do miejsca zatrudnienia mija stosunkowo szybko. Opuszczasz wnętrze pojazdu, wraz z innymi pasażerami próbując jakoś wyjść pomimo pchających się już do środka ludzi z zewnątrz. Praca! Jak dziś będzie wyglądał Twój dzień? Przebolejesz jakoś te godziny „od do” **(185)**, a może uznasz za stosowne udoskonalić jakość **(163)** wykonywanych przez siebie zadań albo wykazać się nagłym zapałem **(146)**? Mimowolnie przychodzi Ci na myśl, że przecież... „Oni patrzą!”.

172

Nieskazitelna Biel, Głęboki Brąz, Jaskrawy Żółty... Trzy kolory, jeden wspólny głos! Jego ton ulega ciągłej zmianie, to wznosi się, to opada, niekiedy jest łagodny, kiedy indziej nieco oschły, lecz nigdy gniewny.

– Słuchasz i rozumiesz! Nareszcie... – przemawiają Barwy. – Nie jest łatwo dotrzeć do waszych zmysłów, synchronizować percepcję. Szukaliśmy kogoś, kto może słuchać, osoby wystarczająco wrażliwej, odpowiedniej, dopasowanej... Ty – Jesteś. Odpowiedni do słuchania. Czeka was, wasz gatunek, dobra przyszłość, wielkie zmiany, jasność. Skalana cieniem, niestety. Jego załazek rośnie, gęstnieje. Chcielibyśmy usunąć to, co was wciąż powstrzymuje, rani. Nie wiemy dokładnie, co... Chcemy zrozumieć, zbadać. Ty jesteś cennym kluczem, wybranym osobnikiem... Badanie. Obserwacja tego, co kryje się w twojej jaźni.

– Ja... – zaczynasz niepewnie – będziecie mnie obserwować?

– To już dobiega końca, ostatnie godziny. Byliśmy z tobą od wielu lat, od poczęcia, już finał... Teraz wiesz, każda twoja decyzja będzie od teraz brzemienna w skutki... Dla nas nader istotna!

– Kim jesteście? **(196)**

– Czym jesteście? **(166)**

– Dlaczego ja? **(186)**

<milczysz> **(147)**

173

(Liczenie uzyskanych dotąd #AA, #BB, #CC)

(Przewaga #AA=**188**)(Przewaga #BB=**182**)(Przewaga #CC=**143**)(Remis dwóch lub trzech uzyskanych dotąd #AA, #BB, #CC=**149**)

174

Dobry plan to podstawa! Solidny fundament! Niemniej ciężko postawić fundament na torfowisku, czyż nie? Kilka godzin zajmuje sporządzenie dokładnych notatek dotyczących tego, co i w jaki sposób robisz, swoich mocnych i słabych stron jako pracownika, a w końcu także samego charakteru pracy z całym towarzyszącym jej wachlarzem możliwych wyzwań.

Po obiedzie koncentrujesz się już wyłącznie (nareszcie!) na dokładnym rozpisaniu zmian, które powinieneś jak najszybciej wprowadzić w swoim harmonogramie. Zajęcie to wypełnia resztę Twojego czasu, w efekcie czego kończysz dzień pracy znużony, nie zrobiwszy niemalże nic z bieżących (i zaległych) zadań, ale za to z gotowym do wdrożenia planem na przyszłość. Cóż, nie zbudowano Rzymu w jeden dzień! Prawda? (U#BB)(U#14)(#7=[153](#), Brak#7=[151](#))

175

Zaczyna się wyścig, każdy decybel to kilka Twoich kroków. Szepty nie pozostają w tyle! Coraz głośniejsze, przeskakują w pogoni za Tobą po kolejnych stopniach skali głośności, aż – osiągnąwszy maksimum – nie masz już dalszej drogi ucieczki. Muzyka zanika, a w słuchawkach rozlegają się już nie szepty, a głos o niewielkim natężeniu. Tymczasem ekran urządzenia emituje z siebie liczne barwy, spośród których wyraźnie odcinają się trzy kolory. To właśnie One koniecznie pragną z Tobą porozmawiać! (#6=[172](#))(#7=[170](#))(#8=[189](#))(#9=[180](#))

176

Jakie są Twoje zainteresowania intelektualne? W jakim kierunku chciałbyś się rozwijać? Ty sam najlepiej to wiesz! Oto przed Tobą wolne popołudnie i wieczór, spożytkuj go zatem tak, abyś odniósł jak najwięcej korzyści, dowiedział się czegoś nowego o świecie, o sobie samym. Niezależnie, co wybierzesz, może wizytę w galerii sztuki bądź muzeum, książkę, film, muzykę, czy medytację – będzie to wkład w Twoje Ja, cenne poszerzenie horyzontów myślowych. Człowiek jest kowalem własnego losu? Brutalne! Czy przykład

o glinie i garncarzu nie lepiej oddaje naszą naturę? Aby kształtować samego siebie często wystarczą delikatne, przemyślane ruchy zamiast potężnych uderzeń młoda. Chyba, że wolisz ów młot. Twoje życie, Twój wybór!

Kreatywnie spędzasz czas aż do wieczora. (U#BB)(145)

177

Po co te nerwy! I inwektywy... Napisanie gry książkowej to nie takie hop siup! A ja, chciałbym uprzejmie przypomnieć, mam już na moim pisarskim koncie piętnaście innych tytułów. Mogę więc zaryzykować stwierdzenie, że trochę na tej „robocie” jednak się znam... Spokojnie! Proponuję wycieczkę do paragrafu ósmego, a stamtąd – dalej, gdziekolwiek zaprowadzi Cię Twoja wola. Przed przejściem do owego paragrafu tracisz jednak wszystkie uzyskane dotąd Informacje...

– Kpisz? Serio, żartujesz? Tak chcesz mnie udobruchać, zabierając mi wszystkie zdobyte z wielkim trudem Informacje i odsyłając mnie do jakiegoś tam paragrafu ósmego? Śmieszny jesteś, pisarzyno! (198)

– Dobra, dobra, skończ już. Tracę wszystkie uzyskane dotąd Informację, idę do [paragrafu ósmego](#).

178

– Baczna obserwacja twoich poczynań nie pozwoliła nam na sformułowanie ostatecznej konkluzji. Aby zdecydować o losie ludzkości będziemy więc musieli poszukać innego jej reprezentanta. Nie zawiodłeś nas jednak! Jesteś fascynującą, unikalną jednostką, której poznanie zapewniło nam wiele radości! Ileż w tobie zmiennych, ileż wydarzeń ukształtowało to, kim teraz jesteś. Nawet błaha z pozoru decyzje w ostatecznym rozrachunku potrafiły mieć kolosalne znaczenie w kształtowaniu twojego jestestwa! Nie myśl o świecie, myśl o sobie! Zachwyć się tym, że żyjesz, wchodź w interakcje z innymi ludźmi, bo każdy z was to osobny wspaniały świat! Idź za naszym przykładem, poznawaj, ucz się, rozwijaj!

Barwy znikają bez uprzedzenia, a Ty wiesz, że nigdy już ich nie ujrzysz. To, co od nich usłyszałeś sprawiło, że poczułeś się... Nie będę dyktował Ci, co czujesz, sam wiesz o tym najlepiej!

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Jesteś światem**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczujesz zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200**! Tam sobie o tym pogadamy...*

179

Sen przychodzi nagle, gwałtownie niczym wiosenna burza! Budzisz się dopiero po południu, a w dodatku z silnym bólem głowy, tudzież kilkoma nieodebranymi połączeniami w telefonie. Oddzwaniaasz do pracodawcy, aby rzucić mu w twarz usprawiedliwieniem nieobecności (nagła choroba), które przyjmuje bez większego entuzjazmu. Masz przedłożyć L4 albo skończy się na bezpłatnym urlopie w tym dniu. Właściwie wizyta u lekarza nie byłaby złym pomysłem, gdyby nie pewien szkopał. Barwy i szepty właśnie wróciły. Silniejsze niż wcześniej, zupełnie niemożliwe do zignorowania! **(190)**

180

Odwieczna Biel, Żywa Zielen, Stateczna Szarość – trzy oblicza splecione w jeden głos, który pełen jest wątpliwości.

– Kto dał nam prawo do ingerencji? Czy godzi się pomóc potrzebującemu, jeśli on nie pragnie wsparcia? A może tylko nie jest świadom możliwości odmiany losu? Prawo moralne, etyka wobec potrzeby... Miriady pytań! Możesz być odpowiedzią. Jeden człowiek – ty – stanowi wycinek większej całości, ludzkość jest w tobie, tak widzimy twoje istnienie. Test! Czy ludzie pragną, abyśmy wsparli ich starania o lepsze jutro? Przekonamy się bardzo szybko, jeszcze dziś. Obserwujemy twoje uczynki, twoje myśli, decyzje. Każda ma znaczenie!

Barwy milkną.

– Kim jesteście? **(196)**

– Czym jesteście? **(166)**

– Dlaczego ja? **(186)**

<milczysz> **(147)**

181

– Stało się. W tej właśnie chwili w umysłach możliwych tego świata zasiane zostało ziarno zagłady. Nie minie rok, a cały świat pogrąży się w wojennej połodze. Ziemię strawi pełzający ogień nuklearnego chaosu, a zaskoczeni ludzie umierać będą z oczyma utkwionymi w ekrany, nieświadomi do samego końca tego, że ich cenna cywilizacja mknie ku otchłani niczym strącony ze skalnego masywu pomnik. Na twoje ręce ich krew. Podłożyliśmy ogień pod wasz dom, wszystko to, co wydarzy się później, zależeć będzie od was. Nie będziemy już interweniować. Powstaniecie z popiołów albo przykryją was one zupełnie, a nieskończony czas zmaże w końcu z powierzchni ziemi pamięć o istocie zwanej człowiekiem. Żegnaj.

Barwy znikają, a Ty, który osądziłeś i skazałeś ludzkość – zostajesz sam.

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Ósmy dzień**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych*

stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczuleś zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200!** Tam sobie o tym pogadamy...*

182

Świat ulegnie zmianie!

(#15=[Część C](#) tego paragrafu)

Brak#15:

(#13=[Część B](#) tego paragrafu)(#14=[Część A](#) tego paragrafu)(**Brak#13 i #14=[178](#)**)

A

– Nie będziemy się zanadto śpieszyć z ingerencją w wasz los – oznajmiają Barwy – odpowiedni ku temu czas jeszcze nie nadszedł! Musimy przeprowadzić jeszcze więcej badań, dokładnie rozplanować każdy krok. Zajmie to być może stulecia, ale cóż z tego? Przy odrobinie szczęścia i naszej zakulisowej pomocy nie zdążycie się przez ten czas wyniszczyć. A przynajmniej nie doszczętnie. Dziękujemy Ci za wskazanie nam właściwej drogi, naukę cierpliwości. Teraz wiemy, że człowiek przykłada więcej uwagi do planowania swoich następnych poczynań, niż wynikałoby to z naszych dotychczasowych badań. Pójdziemy za waszym przykładem!

Barwy milkną i zaczynają z wolna przygasać. Mija najmniej kwadrans, nim w końcu zupełnie znikają, a Ty zostajesz sam pośród nocy. Co sądzisz o ich decyzji?

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Śpiesz się powoli**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne*

zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczujesz zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200**! Tam sobie o tym pogadamy...*

B

– Człowiek zdolny jest do bardzo efektywnej pracy, jeśli tylko skupi na niej całą swoją uwagę. Nie pozwolimy zatem, aby niepotrzebnie rozpraszała was troska o przyszłość! Zaczniemy dostarczać waszym przywódcom, naukowcom i artystom gotowe do wdrożenia schematy tak, jakby to były ich własne wielkie idee. My zajmiemy się planowaniem, wykonywaniem zleconych zadań! Dzięki temu szybko los człowieka na obliczu ziemi ulegnie doprawdy cudownej odmianie; zniknie głód, nierówności społeczne, przemoc i sztuczne podziały narodowościowe. Wykonując nasze polecenia staniecie u progu nowej wspaniałej ery!

Barwy rozbłyskują entuzjastycznie i znikają. A Ty, który poniekąd ukształtowałeś przyszłość całego świata, zostajesz sam ze swoimi myślami.

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Dobrze zadbane narzędzia**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie*

decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczujesz zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200!** Tam sobie o tym pogadamy...*

C

– Wiemy już, jak wielką wagę przykładacie do wykonywanej pracy. Nie potrzeba wam do życia wiele ponad nią! Odrzucając płochę rozrywki, kpiąc ze zmęczenia, jesteście gotowi przepracować większą część doby! Postaramy się tak przemienić wasz świat, aby nie zabrakło wam ciężkiej pracy, po której czekać na was będzie pokrzepiający sen, który doda sił do podejmowania wysiłków następnego dnia!

(#13=**Część B** tego paragrafu)(#14=**Część A** tego paragrafu)(Brak #13 i #14=**178**)

183

Najważniejsza rzecz w pracy – to znaleźć złoty środek pomiędzy wycieńczającą harówką a bezproduktywnym leserstwem. Dlatego po obiedzie nie rzucasz wszystkiego, żeby sobie odpocząć, ale nadal wytrwale zajmujesz się swoimi sprawami, co pewien czas – zdecydowanie częściej niż przed południem – pozwalając sobie na krótkie przerwy, czy chociażby gonitwę myśli. I w ten oto zrównoważony sposób minął intensywny dzień, a czas Ciebie jako #dobrego pracownika dobiegł końca. Możesz iść do domu! (**151**)

184

Zrzucasz z dłoni pastylkę.

Co teraz?

I – a to ważniejsze – dlaczego to zrobiłeś? Obawa przed skutkami ubocznymi leku? Wiara we własne zdrowie psychiczne, a może... Wierzysz w realność Barw? TY sam najlepiej znasz odpowiedź na to pytanie! Podjąłeś decyzję, teraz czas abyś poznał jej konsekwencje **(169)**.

185

Praca! Błogosławieństwo? Przekleństwo? Wzmacnia poczucie własnej wartości, czy ograbia z cennego czasu i sił? Wyniszczająca pasja, a może rujnująca rutyna? Pozytywny impuls, środek do celu? Ilu ludzi, tyle opinii. Ty również wyrobiłeś sobie zdanie na temat tego, jaką rolę odgrywa praca zawodowa w Twoim życiu. Dzisiaj po prostu sumiennie wykonujesz swoje obowiązki, unikając zarówno leserstwa, jak i nadmiernego zaangażowania. Godziny mijają spokojnie, biegnąc utartym rytmem rytuałów, przerw na kawę, okazjonalnych rozmów ze współpracownikami, przetykane są chwilami bezproduktywnego buszowania po sieci. Upływ czasu zmienia swoje tempo po obiedzie, przyspiesza. Wybija godzina zero, koniec dnia pracy. **(U#CC)(151)**

186

– Twoje postrzeganie świata odbiega od wytyczonych przez waszych specjalistów norm, a przy tym nie jest zdeformowane chorobą. Wielu jest tobie podobnych na obliczu ziemi, lecz to ty zostałeś wybrany. Nie jesteś ani gorszy, ani lepszy od żadnego człowieka na ziemi, każdy z was Istnieje! A jednak rozmawiamy z tobą... Odmienne stany świadomości, których zaznałeś podczas niedawnej utraty tożsamości utworzyły mentalny pomost, dzięki któremu zdołaliśmy dotrzeć do ciebie za pomocą zrozumiałych przez ludzi komunikatów, waszych drogocennych Słów. Kolory dosyć wiernie manifestują naturę naszych istnień, charaktery – jak moglibyście powiedzieć. Ty też masz swój kolor, jak każdy. Jest piękny! **(144)**

187

Łykasz kolejne pigułki, co dosyć szybko owocuje złagodzeniem „ataku” wizualno-werbalnego. Niemniej barwy wciąż tańczą przed Twymi oczyma to gasnąc, to rozświetlając kolejne przedmioty w pomieszczeniu. Szepty wprawdzie ucichły, ale co pewien czas daje się słyszeć jakiś dziwny, buczący dźwięk. Co robić? Ponownie zażyć silne leki (**160**)? To byłoby już niebezpieczne przekroczenie zalecanej dawki. W takim razie – co dalej począć? Po prostu cierpliwie czekać (**179**) z nadzieją na poprawę sytuacji? Obydwie perspektywy nie wydają się kuszące, ale (nie ma lekko!) musisz zdecydować się na jedną z nich.

188

(#12=Część A tego paragrafu)(Brak#12=Część B tego paragrafu)

A

– Zrozumieliśmy, jak wiele znaczy dla was wszelkiego rodzaju praca, dlatego sprawimy, że nie zabraknie jej dla nikogo! Dzień człowieka winien być wypełniony obowiązkami, tak aby mógł przekuwać swoją cenną energię w realne czyny, a nie marnować ją na błahе rozrywki. Będziecie pracować w pocie czoła ku własnej wiecznej chwale!

Przejdź do części B tego paragrafu

B

Barwy milczą przez moment, by nagle rozjarzyć się z wprost oślepiającą intensywnością i chóralnie zagrzemieć:

– Zmieni się oblicze tego świata! Drogą człowieka jest rozwój, a jego strażnikami uczynimy kastę najzdolniejszych z was, prawdziwych pereł intelektu! Nadejdzie święty czas technokracji, w której słowo uczonego będzie rozkazem! Technika wkrótce ulepszy wasze życie, zapewni nieskończony przepływ bezpieczniejszej energii, uleczy chorych, nakarmi głodnych. Z czasem wasze kruche ciała również dostąpią przemiany, przyjmą święte

dobrodziejstwa wielkich technologii, jak ulepszenie zmysłów, modernizacja narządów, czy nowe, stokroć doskonalsze kończyny. Stale pobudzany przez nas intelekt rozświetli mrok waszej dotychczasowej egzystencji, pozwoli wznieść się ponad podziały, ponad własne ciało... Taka jest nasza wola, nie nie zmieni tego wyroku!

Barwy bezpowrotnie znikają, a Ty siedzisz w ciemnym pomieszczeniu, na myśl o zapowiedzianym losie ludzkości czując... Sam wiesz najlepiej, co czujesz!

*Ukończyłeś grę książkową **Jestem** zdobywając jedno z alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł: **Nowy wspaniały świat**. Możesz jeszcze wielokrotnie zagrać w **Jestem**, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

Beniamin Muszyński

*Ps. Nie podoba Ci się to zakończenie? Poczuleś zawód, może nawet irytację, złość? Jeśli tak, przejdź do paragrafu **200**! Tam sobie o tym pogadamy...*

189

Jasna Biel, Spokojny Błękit, Statyczna Szarość – oto Twoi niezwykli rozmówcy. Szepty stapiają się w jeden głos, który bez pośpiechu przekazuje Ci ich orędzie:

– Człowiek na swej drodze dotarł do rozwidlenia szlaków swojej przyszłości, lecz żadna z dostępnych ścieżek nie przyniesie wam ukojenia. Możecie dążyć, mniej lub bardziej świadomie, do upadku waszej cywilizacji, bądź też dynamicznie rozwijać ją dalej, płacąc za to kolejnymi częstkami tego, co czyni człowieka człowiekiem. Po cóż zatem wybierać? Status quo winien zostać zachowany! Możemy go strzec, jeśli tego chcecie. Ty od dawna jesteś naszym cennym probierzem, wycinkiem z tkanki ludzkiego gatunku, obiektem badań. Niemalże ukończyliśmy rozmyślenia nad tym, czy pragniecie naszej pomocy, naszej harmonii.

Tylko kilka godzin dzieli nas od decyzji. Teraz wiesz, twoje świadome działania potwierdzą nasze wnioski albo obalą tezę.

Barwny milkną, a Ty...

<milczysz> ([147](#))

Pytasz:

- Kim jesteście? ([196](#))
- Czym jesteście? ([166](#))
- Dlaczego ja? ([186](#))

190

Słowa są łatwe do zrozumienia, zupełnie jak gdyby ktoś mówił do Ciebie z innego pokoju, chociaż lokalizacja źródła dźwięków nadal leży poza możliwościami Twojej percepcji. Pojawiły się też trzy wyraźnie dominujące kolory, to właśnie One do Ciebie przemawiają! ([U#11](#))([#6=172](#))([#7=170](#))([#8=189](#))([#9=180](#))

191

Najszybszym rozwiązaniem wydają się być leki nasenne ([193](#)). Tabletki albo i dwie – szybki, nowoczesny sposób na problemy. Chemia w służbie człowieka! Czy może człowiek w służbie chemii? Alternatywą jest muzyka ([197](#)). Mógłbyś odciąć się od świata szczelną zaporą słuchawek. Żaden z tych sposobów nie jest „lepszy” lub „gorszy”, stanowią swoją wzajemną alternatywę, a jedynym naprawdę istotnym czynnikiem decyzyjnym jest Twoja wola.

192

Barwy migają z zakłopotaniem.

- Odrzucasz wiedzę? – pytają w końcu. – W imię nocnego wypoczynku?
- Tak, dajcie mi spokój.
- Chociaż decyzja już zapadła, możemy naświetlić ją w dogodniejszym...
- Jak telemarketerzy! Nie chcę! Nie rozumiecie? Precz!
- Daj sobie chwilę do namysłu...
- Noż k... – tłamsisz napływające do ust słowa i milkniesz na kilka chwil.

Podjmujesz ostateczną decyzję, nakazując Barwom:

- W porządku, wysłucham was. Mówcie! **(173)**
- Po dokładnym rozpatrzeniu sprawy... Won! **(148)**

193

Zażywasz sugerowaną na opakowaniu silną dawkę leków nasennych. Dobrze znasz ich działanie, oczekujesz zatem pierwszych symptomów zażycia w ściśle określonym czasie. Niestety, nic nie wskazuje na to, że zadziałały. Dlaczego? Czyżby Twój organizm przyzwyczał się z czasem do pomocnej ręki chemikaliów, a co za tym idzie – powinieneś zażyć jeszcze większą dawkę **(187)**? Z lekami nie ma jednak żartów! Może lepiej będzie po prostu zaczekać **(195)**?

194

– Przygotowano wnioski z naszych obserwacji – mówią naprzemiennie Barwy – bazując na wnikliwej obserwacji waszego świata przez intrygujący pryzmat twoich doświadczeń zdecydowaliśmy o losie ludzkości. Czy jesteś gotów nas wysłuchać?

– Oczywiście! **(173)**

– Nie interesuje mnie to. Naprawdę! Po prostu odejdźcie, dajcie mi spać i róbcie co chcecie! **(192)**

195

Cierpliwość to cnota! W końcu, po dłuższym niż zazwyczaj czasie, ale za to (co dziwne) ze zdwojoną siłą uderza w Ciebie fala senności. Spokój. Szepty, barwy... Co? Zасыpiasz.

Budzik ledwie przebija się przez kurtynę snu, zmuszając Cię do wkroczenia w świat codziennej rutyny. Bierzesz prysznic, myjesz zęby, wybierasz stosowne ubranie, używasz antyperspirantu... Cegiełki wyuczonych zachowań tworzą mur okalający Cię dookoła. Jego obecność informuje innych członków społeczeństwa: „jestem taki jak wy, nie zwracajcie na mnie większej uwagi, idę sobie spokojnie do Pracy!”. Praca... Odbębniasz swoje, co Cezara – Cezarowi... Po cóż niepotrzebnie rozwodzić się nad tą kwestią?

Wracasz do siebie po dniu pozbawionym szeptów i barw, które teraz mogłyby się zdawać jedynie projekcją udręczonego umysłu. Niemniej ledwie w kilkanaście minut po przekroczeniu progu mieszkania wracają do Ciebie, w dodatku znacznie intensywniej niż poprzednio! **(190)**

196

– Wasze języki nie są jeszcze w stanie określić tego, czym JESTEŚMY. Tkwiąc wciąż w klatce percypowania rzeczywistości za pomocą trzech wymiarów, a ledwie nieliczni z was dostrzegają dopiero ów czwarty; czas. Nasze istnienia zrodzone były, są i będą w stale pogłębiającej się świadomości bytowania wśród kolejnych wymiarów, wciąż odkrywanych, niemożliwych do określenia. Ile kropel jest w rzece? To, co obliczysz, będzie już przeszłością, cieniem, po cóż więc się nad tym trudzić? Ta planeta jest, chociaż w waszym rozumieniu czasu „była”, dla nas ważnym punktem zwrotnym w istnieniu, pragniemy dać wam dary pojęcia, strzec, zrozumieć wasze istnienie. Nasze natury są różne, ale nie hierarchiczne.

Mniej rozwinięci, bardziej rozwinięci, lepsi, gorsi? Ha! Martwe słowa! Nic nie znaczące zakusy ciasnego umysłu katalogera. My i wy istniejemy, JESTEŚMY. Tylko to jest istotne. **(144)**

197

Wkładasz dokanałowe słuchawki, które działają niczym stopery. Włączasz swój ulubiony kawałek, dodatkowo zapętłając go i zwiększając głośność na boleśnie wysoki poziom. Jaki to utwór? Cóż, Ty wiesz to najlepiej! Możesz zacząć go sobie nucić, jeśli taka jest Twoja wola. Gdyby tylko jakieś trzaski nie zakłócały Ci jego odbioru... Trzaski? Nie! To szepty! Przebijają się uporczywie przez kopułę muzyki, pragną za wszelką cenę dotrzeć do Twoich uszu, a stamtąd już wprost ku świadomości! Podkręcisz muzykę na maksimum **(175)**? A może uważasz to za daremny trud i wyłączysz urządzenie **(156)**?

198

To czego w takim razie...

– Dobra już, zamknij się! Idę do ósemki, ale zachowuję wszystkie zdobyte do tej pory informacje i tyle w temacie! Módl się, żeby tym razem zakończenie mi się spodobało... Przechodzę do paragrafu ósmego!

199

Stoisz na rozdrożu! Uznanie tego, czego właśnie doświadczyłeś za prawdę oznacza akceptację niemożliwego. Barwy, kimkolwiek są, naprawdę istnieją **(169)**! Ty, a wraz z Tobą cała ludzkość, czekać musisz na ich ostateczny werdykt. Alternatywę stanowi akceptacja tego, że Twój umysł wciąż balansuje na granicy utraty kontaktu z rzeczywistością. Uznając

Barwy za pokraczny plód własnej udręczonej jaźni, zmuszony będziesz szukać pomocy u specjalistów. O tej porze pozostaje Ci jedynie zgłoszenie się do najbliższej kliniki, czyli owianego złą sławą (niesłusznie! pochopnie!) szpitala psychiatrycznego (155).

200

Cóż mogę Ci powiedzieć? Przygotowałem wiele ścieżek fabularnych, w gąszczu których to Twoja wola torowała drogę naprzód. Owszem, przyznaję, ich ilość była ograniczona, ale czy naprawdę możesz mieć pretensje tylko i wyłącznie do mnie, Autora? Naturalnie dobrym pomysłem w tej sytuacji jest zaczęcie mojej gry książkowej od nowa...

– Dobrze, już dobrze! Niech ci będzie. Zagram jeszcze raz. (157)

– Co? Czy ty właśnie próbujesz mi zasugerować, że brak satysfakcji z lektury to MOJA WINA? Skopałeś to zakończenie i tyle w temacie! Lamusie... Nie mam zamiaru zaczynać od początku! (177)